Nr. 117. Lwów. — Sobota dnia 23. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Dezyderjusza. Jutro: D. Zielone Św. Joan. W. | Wschód słońca g. 4 m. 19, Zachód „ g. 7 m. 35 | Długość dnia g. 15 m. 16, Przybyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Baron Walterskirchen wystosował do deputacji wyborców IX. okręgu Wiednia następujące pismo rezygnacyjne: Dziękuję wam serdecznie, że raczyliście mi zakomunikować uchwałę zgromadzenia wyborców, wzywającą mnie do kandydatury na posła do Rady państwa z IX okręgu miejskiego. Niestety, nie mogę zadość uczynić tej odezwie. Odrzuciłem już kilka podobnych propozycyj z innych okręgów wyborczych i decyzji mej zmienić nie mogę. Każdy kandydujący w którymkolwiek okręgu wyborczym stolicy mówi do swych wyborców mniej więcej w tym duchu: „Wybierajcie mnie, bo posiadam więcej energji, niż inny, i będę mógł przeprowadzić zasady, które uważam za słuszne.“ Tak przemawiać może tylko ten, kto czuje się dość silnym i ma zaufanie, że przeciwników swych pokona. Tymczasem ja nie mógłbym tak przemawiać, bo nie mam na tyle zdolności, aby objąć polityczną rolę przywódzcy, a z drugiej strony nie położyłem żadnych zasług około Wiednia, któreby kandydaturę mą w stolicy usprawiedliwiały. W nadziei, że nie obrażę przyjaciół mych tą odpowiedzią, pozostaję z szacunkiem.

Wysłana przez parlament węgierski deputacja regnikolarna w celu zbadania niektórych spraw kroackich odbyła dnia 19. b. m. posiedzenie w celu ukonstytuowania się. Prezydentem deputacji obrany został p. Władysław Szögyeny-Marich, referentem zaś p. Maksymiljan Falk, redaktor *Pester-Lloyda*.

W Afryce na wszystkich punktach jakoś się nie powodzi Europie. W naczelnej sprawie, która bez wątpienia jest neutralizacja kanału Suezkiego, na konferencji paryskiej przyjść do zgody nie może. Od początku w jej łonie walczą trzy odmienne prądy, które i teraz znalazły swój wyraz w elaboracie podkomitetu, wysadzonego z łona konferencji. Elaborat ten zawiera 14 paragrafów i co do trzynastu nikt z delegatów państwowych opozycji nie stawia; jeden tylko paragraf, mianowicie 10-ty, stanowi przedmiot sporu. Idzie w nim o to, komu powierzyć wykonanie całej międzynarodowej ustawy o kanale. Francja — a ją w tem popierają Niemcy, Austrja, Rosja i Holandja — proponuje utworzenie osobnej stałej komisji, w której przewodnictwo należałoby delegatowi tureckiemu. Anglia natomiast, zawsze jeszcze żywiąc nadzieję, że będzie przeważny wpływ wywierała na sprawy egipskie, obstaje przy dawnym swym wniosku, aby cały nadzór nad kanałem i nad wykonaniem praw uchwalonych dla niego powierzyć rządowi chedywa i tylko w wyjątkowych razach, gdyby jakieś zawikłania wyrosły po nad głowę egipskiemu rządowi, proponuje powoływać do życia czasowe międzynarodowe komisje. Wreszcie Włochy obstają przy swym wniosku pośredniczącym — kolejnego kierowania sprawami kanału przez przedstawicieli wielkich mocarstw w Kairze. Te trzy sprzeczne propozycje będą teraz przedmiotem rozpraw pełnej konferencji, która prawdopodobnie także ich nie pogodzi. Zdaje się, że tym razem, lubo nie prędko, można będzie powtórzyć zdanie pewnego męża stanu, który rzekł, że dyplomaci robią wojnę, a jenerałowie pokój.

Drugą sprawą afrykańską, zajmującą dziś uwagę Europy, jest położenie Włochów w Massawie. Oficjalne doniesienia z Rzymu zaprzeczają wiadomości o bitwie z Abbisyńczykami; prywatne ją potwierdzają, a że prywatnym prawie zawsze więcej dają wiary, — zwłaszcza, że znajdują one potwierdzenie w tej relacji pułkownika Saletty, o której mówi nasz dzisiejszy telegram z Rzymu — więc opinja publiczna we Włoszech zaczyna się burzyć, grożąc obaleniem gabinetu, co już obchodzi dyplomatyczne sfery całej Europy.

Równie smutne jest położenie Anglików. Niesławną kampanję kończą oni zupełnem cofaniem się z Sudanu, oddając załogę w Kassali na pastwę rozjuszonym hordom Mahdiego. Z jakim spokojem, z jaką tragiczną rezygnacją i świadomością niemocy, traktuje dzisiaj Anglja drugą, możliwą katastrofę, a rozmiarami podobną do chartumskiej, — smutny dowód tego dała następna odpowiedź Gladstona w parlamencie: „Lubo jest dostatecznie wiadomem, że odsiecz załogi w Kassali nie leżała nigdy(!) w sferze jakichkolwiek angielskich operacyj wojennych w Sudanie, mimo to rząd J. K. M. rozważał rozmaite projekta i środki odsieczy, lecz one dotąd do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Nie wiem, czy rząd włoski jest przygotowany przedsięwziąć odsiecz Kassali, jeżeli go rząd J. K. M. do tego zawezwie. Wymienialiśmy w tej mierze zdania, ale poufnie, więc nie mogę ich udzielić“. (patrz *Timesa* sten.) I nic więcej; więc załoga zginie z głodu, lub zostanie wymordowana, a rząd angielski mówi o tem, jakby o jakim najzwyklejszym interesie. Czyliż jesteśmy już istotnie świadkami początku końca Anglji, jako pani mórz — i jej upadku do rzędu państw trzeciorzędnych! Tak się mszczą na niej skutki kramarskiego egoizmu, który i nam nieraz się dał we znaki. W prywatnym liście jednego głośnego męża stanu Angiji mieliśmy sposobność czytać: „utrata Indji jest już tylko kwestją czasu; Wielka Brytanja... była.“

Nie powodzi się kolonistom niemieckim — w Zanzibarze. Wiemy już, że sułtan tego państwa, zaniepokojony sąsiedztwem niemieckiej kolonji hrabiego Pfeila, posłał wojska, aby wyprzedziły Niemców. Fakt ten przed miesiącem wywołałby jeden krzyk oburzenia od Warty do Renu, ks. Bismark zmarszczyłby brwi i... w imię cywilizacji niemieckiej znowu zawisłyby na szubienicy ciała Afrykanów, jak w Kamerunie. Dziś się zmieniło usposobienie, Niemcy ochłonęli z gorączki kolonizacyjnej i nikt z nich nie myśli bronić kolonistów zanzibarskich, a żelazny kanclerz zadowolnił się narazie tylko odwołaniem swego konsula ze stolicy sułtana. Do kolonizowania zaś Kamerunu przestali zgłaszać się ochotnicy, przestraszeni szkodliwymi wpływami tamecznego klimatu, który już odesłał do wieczności wielu kolonistów, a między nimi i dr. Nachtigala, na którego miejsce został mianowany baron Soden, zwlekający swój wyjazd do czerwca.

Wreszcie, na innym punkcie Afryki, w zatoce Gwinejskiej, przyszło do nieporozumienia między Francją a Hiszpanją. W posiadłościach tej ostatniej na kilku punktach oficerowie wojennych okrętów francuzkich zatknęli trójkolorowe sztandary i stąd powstała sprzeczka, która się z Afryki przeniosła do Madrytu i Paryża i dała robotę dyplomatom obu tych stolic. Oczywiście, że z tej sprawy nie wytworzą się tak zwane „groźne chmury na widnokręgu“, ale wszystko to razem dowodzi, że Europa nie ma szczęścia do afrykańskiego lądu.

Zajęci chorobą Cesarza, berlińczycy nie zwracają uwagi na dwa dość zajmujące objawy w społeczno-ekonomicznem życiu Niemców. Jak wiadomo, rząd Związkowy nosi się z myślą zmonopolizowania dochodów tytoniowych na wzór Austrji. Otóż przeciwko temu, więc wbrew zamiarom kanclerza, zaczyna się rozwijać silna agitacja, a plantatorowie tytoniu żądają, aby i ich produkcję otoczono chińskim murem ceł. Jako objaw opozycji przeciw ekonomicznym reformom ks. Bismarka, fakt ten ma dość wielkie znaczenie.

Drugi wypadek, a bardzo ważny, — to rozdwojenie w sferach socjalistycznych, powstałe wskutek tego, że robotnicy się przekonali, iż ich przywódzcy na tem stanowisku robią znać bardzo dobre interesa, bo zanim stali się przewódzcami i jako tacy zostali wybrani do parlamentu, byli ubogimi robotnikami, teraz zaś po kilku latach perorowania na socjalistyczne temata, mają już własne warsztaty, pozakładali restauracje, piwiarnie, wielkie handle tytoniu itd.

Z zastosowaniami do miejscowych warunków to samo dzieje się wszędzie. W Niemczech, we Francji, we Włoszech robią interesa przywódzcy socjalistyczni, u nas — patrjotniki. Inna nazwa, inna sfera eksploatacji, ale to samo wyzyskiwanie uczuć i dążeń — uczuć niejasnych, dążeń spaczonych.

Z Filipopola donoszą do *Ung. Post*, co następuje:

Rząd wschodnio-rumelijski widział się zniewolonym w obec zagrożonych stosunków u granic macedońskich, zaprowadzić tam nadzwyczajne środki. Aby módz wysłać potrzebne do strzeżenia granic posiłki milicji, zwrócił się rząd do stałego komitetu zgromadzenia prowincjonalnego o wypłacenie nadzwyczajnego kredytu 4.000 funtów tureckich. Kredyt ten został przyznany i jenerał Drygalski-basza wydał już odpowiednie rozporządzenia wojskowe. Inną plagą, jaka nawiedziła wschodnią Rumelją, jest grasująca po wsiach gór Rodope epidemja ospowa, która według najnowszych raportów dziesiętkuje tamtejszą ludność. Przez zarządzenie kordonu i odgraniczenie miejscowości nawiedzonych, osiągnięto wprawdzie pewne uspokojenie dla reszty dystryktów, jednak położenie dotkniętej epidemją ludności nie ulżyło się.

Sprawy wyborcze.

Komitet Centralny dla Galicji wschodniej zatwierdził dotąd następujące kandydatury z kurji gmin wiejskich:

1) Jarosław-Cieszanów — ks. Jerzy *Czartoryski*.
2) Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka — pan Antoni *Chamiec*.
3) Tarnopol-Zbaraż-Skałat — JEks. Kazimierz *Grocholski*.
4) Brzeżany-Rohatyn-Podhajce — hr. Roman *Potocki*.
5) Lwów-Gródek-Jaworów — pan Dawid *Abrahamowicz*.
6) Przemyśl-Dobromil-Mościska — pan Antoni *Tyszkowski*.
7) Złoczów-Przemyślany — hr. Tomasz *Stadnicki*.
8) Kołomyja-Kossów-Śniatyn — X. Jan *Ozarkiewicz*.
9) Brody-Kamionka — pan Tytus *Kielanowski*.
10) Kałusz-Dolina-Bóbrka — X. Michał *Sięgalewicz*.
11) Trembowla-Husiatyn — p. Władysław *Czaykowski*.
12) Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz — X. *Mandyczewski*.
13) Buczacz-Czortków — pan Władysław *Wolański*.
14) Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki — hr. August *Łoś*.
15) Sanok-Brzozów-Lisko — pan Edward *Gniewosz*.

A ogłosił z kurji miast następujące kandydatury:

1) Kołomyja-Buczacz-Sniatyn — pan dr. Emil *Byk*.
2) Tarnopol-Brzeżany — p. dr. Euzebiusz *Czerkawski*.

Tymczasem w zakres Centralnego Komitetu dla Galicji wschodniej wchodzi 17 okręgów kurji gmin wiejskich i 8 okręgów kurji miast. Z kurji wiejskiej nie zostały dotąd jeszcze obsadzone dwa okręgi, mianowicie:

1) Stryj-Mikołajów-Drohobycz.
2) Żółkiew-Sokal-Rawa.

Byłoby więc bardzo do życzenia, aby komitety powiatowe zechciały coprędzej przedstawić kandydatury Komitetowi Centralnemu do zatwierdzenia, a to dla tego, że wtedy akcja żywiołów patrjotycznych i szczerze oddanych publicznemu dobru, nie rozstrzeliwałaby się na pokątne kandydatury, lecz zespolona i skoncentrowana, płynęłaby silniej i sprężyściej. Tembardziej zaś jest to wskazanem, że wspomniane dwa okręgi nie należą do tych, w których amatorowie jątrzenia musieliby się uskarżać na brak przygotowanego gruntu.

Z nieobsadzonych dotąd okręgów miejskich prawdziwą zagadką jest Przemyśl-Gródek. Dawny poseł p. Władysław Łoziński, usuwa się z areny politycznej, a miejsce jego niewiadomo kto zajmie. Wprawdzie występuje tam podobno poważna kandydatura pana Edmunda Mochnackiego, radzcy Wydziału krajowego. Byłoby bardzo do życzenia, żeby kandydatura ta rzeczywiście postawiona została i zwycięstwo odniosła nad innemi, nie dorastającemi do niej pod żadnym względem. Dla Koła polskiego byłby nabytek p. Mochnackiego nieskończenie cennym, gdyż pomijając inne względy, choćby już z tego, że p. Mochnacki to chodzące archiwum sejmowe. A kto wie, ile czasu musi tracić Koło na prowadzenie korespondencji z Wydziałem krajowym w celu odgrzebania takiej lub owakiej uchwały sejmowej, wydobycie tego lub owego aktu, protokołu, rezolucji etc. ten pojmie, ile przyniesie pożytku wstęp p. Mochnackiego do Koła i jak dalece przyspieszy tok spraw.

Na drogę prof. Bilińskiego rzuciły negacyjne żywioły stanisławowskie kamień w postaci kandydatury p. dr. Mroczkowskiego. Podobno nawet wymogły na nim przyrzeczenie przyjęcia mandatu. My temu wiary dać nie chcemy, bo sądzimy, że człowiek zacny i poważny, a za takiego uważamy dr. Mroczkowskiego, nie zechce narażać zdobytego uznania na niepewne szanse nowej i na nowem polu karjery. Jako lekarz przynosił w obrębie swej działalności niepospolitą usługę krajowi; jako mąż stanu może żadnej nie przyniesie. Dr. Mroczkowski najlepiej sam to rozumie. Umysł wyćwiczony w ścisłej dyscyplinie naukowej pojmie bowiem snadno, że polityka jest także umiejętnością i to nader trudną i zawikłaną. Dobremi chęciami i samym patrjotyzmem nie daleko w niej się zajeżdża — tyle chyba, co cudotworni owczarze-znachory na polu teraupetycznem. Owóż uwierzyć nie możemy, aby dobry lekarz zechciał nagle zostać owczarzem-politykiem. Świadczyłoby to o pewnem spaczeniu ambicji i dla tego pogłoskom o przyjęciu tej kandydatury przez dr. Mroczkowskiego wiary dać absolutnie nie chcemy. Wolimy, aby jego obraz czysty, a niezamącony żadnym symptomatem psychozy, pozostał w naszym umyśle.

Odbyty dnia 14. bm. zjazd rękodzielników we Lwowie wybrał komisję, której polecił znieść się z Komitetem Centralnym co do wyboru posłów, sympatycznych warstwom rękodzielniczym. Zapewne dla ułatwienia tej czynności Komitetowi Centralnemu, mianował ów zjazd całą listę kandydatów, których „dla dobra kraju“ pragnie wprowadzić do Rady państwa. Lista owa, jak przypomną sobie czytelnicy, bośmy ją w całości podali, mieściła w sobie całą kwintessencję żywiołów negacyjnych i frazeologicznych. Ale o to mniejsza. Nie o tę listę tu chodzi, lecz o ten fakt, że Komitet Centralny według regulaminu swego może wchodzić w stosunek jedynie z komitetami powiatowemi i miejskiemi, a żadnych *ad hoc* zwoływanych zjazdów lub przez nich wybieranych komisyj, uwzględniać nie ma prawa. To też przepowiedzieliśmy wtedy, że wspomniana uchwała rękodzielniczego zjazdu, nie będzie miała żadnego praktycznego rezultatu.

Wczoraj od p. Niemczynowskiego nadeszło pismo do Komitetu Centralnego, zawiadamiające go, iż komisja, wybrana na owym zjeździe, już się ukonstytuowała. W odpowiedzi na nie uchwalił Komitet Centralny wystosować do p. Niemczynowskiego następujące pismo:

„List WPana z dnia 20. maja Komitet Centralny przedwyborczy otrzymał i wziął jego treść do wiadomości. Zwraca jednak uwagę WPana, że zakres i sposób czynności Komitetu Centralnego jest regulaminem, przez Koło poselskie sejmowe wydanym, oznaczony, od którego mu odstąpić nie wolno.“

Po takiej odpowiedzi nie pozostaje owej komisji nic innego do roboty, jak tylko rozwiązać się, a jej członkowie, niezawodnie ożywieni szczerem uczuciem patrjotycznem, mogą mu zadość uczynić, pracując gorliwie nad przeprowadzeniem tych kandydatur, które postawią komitety lokalne, a zatwierdzi w gminach i miasteczkach, lub ogłosi w miastach Komitet Centralny. Tym bowiem sposobem złożą dowód, że nie żadne inne względy, tylko zbytnia gorliwość popchnęła ich do tworzenia innej organizacji, po za legalną organizacją wyborczą.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 21. b. m. odbyło się tutaj posiedzenie obu komitetów przedwyborczych powiatowych: myślenickiego i wadowickiego, w celu porozumienia się co do kandydatury na posła z małej własności okręgu Wadowice-Myślenice. Zebraniu przewodniczył p. Ferdynand bar. Baum, a objaśniwszy na wstępie cel zebrania podniósł, że byłoby rzeczą pożądaną i zaszczytną dla powiatu, gdyby z własnego grona mógł wybrać reprezentanta; jeżeli to jednak nie będzie możliwem, trzeba sięgnąć dalej w kraju, aby znaleźć godnego interesów naszych rzecznika. Następnie wezwał przewodniczący zebranych, aby stawili kandydatury. Naprzód zabrał głos prezydent sądu tutejszego obwodowego, p. Danecki, i podniósł w słowach wymownych kandydaturę posła do Sejmu krajowego z tego okręgu p. prof. dr. Zolla, który tak zaszczytnie i gorliwie spełnia swój mandat. Inni członkowie komitetu postawili kandydaturę pp. Stanisława Dunina i Józefa Popowskiego. Pierwszy z nich jest właścicielem dóbr, drugi b. nadporucznikiem od ułanów, autorem kilku pism polityczno-wojskowych, a w szczególności głośnej broszury: *Hauptziel des österr. russischen Krieges der Zukunft.*

Prof. dr. Zoll zaproszony na kandydata odrzekł, że nie może przyjąć zaszczytnego dla siebie mandatu, gdyż w skutek przyjęcia przez jednego już z kolegów (czcigodnego prof. Zatorskiego) mandatu, uniwersytet Jagielloński, a w szczególności wydział prawa ogołoconymby był bardzo z sił profesorskich; oświadczył jednak prof. Zoll, że w przyszłości, gdy kolizja ta da się usunąć, z chęcią służyć pragnie wezwaniu wyborców tego okręgu. Przemawiali następnie dwaj drudzy kandydaci, zakreślając w krótkości swoje programy, zgodne zupełnie z tendencją i celami Koła polskiego w Wiedniu.

Po wysłuchaniu tych przemówień obradowały oddzielnie obydwa komitety nad podniesionemi kandydaturami, a gdy jednomyślności nie osiągnięto, zebrały się na wspólną naradę i odbyły głosowanie, w rezultacie którego kandydatura p. Józefa Popowskiego otrzymała 22 głosów, a p. Stanisława Dunina 9 głosów. Rezultat tego posiedzenia wspólnego obu komitetów zakomunikowanym będzie Komitetowi Centralnemu w Krakowie.

Z Nowego Sącza piszą nam: Ksiądz dr. Jan Chełmecki, którego sprawozdanie z czynności poselskich, ogłoszone drukiem, ma już zapewnie Szanowna Redakcja w ręku (niestety! nie mamy dotąd. Przyp. Red.), zgłosił kandydaturę swoję w okręgu posiadłości włościańskich powiatu nowosandeckiego, nowotarskiego, limanowskiego i grybowskiego, które chlubnie zastępował przez lat 12. Atoli komitet nowosandecki, a za jego wpływem i trzy inne, nie zapytawszy się zasłużonego posła, czy chce kandydować, uprosił już poprzednio p. Jarosza, prezydenta tutejszego sądu obwodowego, na kandydata i zatwierdziwszy tę kandydaturę wytworzył przykrą kolizję dwóch kandydatów: jednego legalnego co do formy, drugiego najlegalniejszego co do treści całego żywota swojego. Jednego popierają, jak to lud mówi, „panowie“, drugiego „panowie“ i włościanie. — Jakże tu wyjść, chcąc uniknąć walki? Są dwa do tego łatwe sposoby: Albo ci panowie, którzy p. Jarosza namówili do kandydatury, ofiarują mu mandat z innej kurji i skłonią go do rezygnacji z kandydatury mniejszych posiadłości, albo też p. Jarosz sam, nie znając życia i potrzeb włościan, zrzeknie się swej kandydatury, nie czekając ofiarowania mu innej. W ten sposób uratowałby powagę komitetów, która w przeciwnym razie na oczywisty szwank byłaby narażoną. Nie potrzebujemy bowiem nadmieniać, że ksiądz dr. Chełmecki w tych powiatach posiada wielki szacunek i mir u ludu i zwycięztwo jego jest niewątpliwe.

Korespondencje.

Z Tarnopolskiego 20. maja.

(*Uf*) I znowu smutną otrzymujemy wiadomość, że wczoraj w przejeździe przez Wiedeń zmarł Kazimierz Szeliski, żołnierz z r. 1831. W szeregach krakusów walczył on o niepodległość kraju. Po skończonem powstaniu osiadł w swoim majątku, który wzorowem gospodarstwem pomnożył znacznie — posiadał on w ziemi znaczne włości: Chodaczków wielki, Zabojki, Kalasantówkę, miasteczko Kozowę, któremi za życia obdzielił swoje dzieci, zachowując tylko Chodaczków, gdzie utrzymywał znaną w kraju całym stadninę koni krwi orjentalnej.

Przez kilka kadencyj posłował do Sejmu i do Rady państwa, w ostatnich latach podupadłszy na siłach i straciwszy wzrok usunął się w zacisze domowe — do ostatka, chociaż złamany wiekiem i cierpieniami, zachował umysł rzeźwy, obchodził go gorąco kraj i sprawy krajowe.

Zmarły pozostawił po sobie powszechny żal, bo wszyscy, którzy go znali, otaczali go szacunkiem, na jaki wśród swego żywota swoją zacnością i prawością charakteru sobie zasłużył.

Zwłoki jego przywiezione zostaną do kraju i nie można wątpić, że wszyscy znajomi pospieszą oddać ostatnią usługę temu zacnemu mężowi.

Poznań 19. maja.

(*C*) Maj w tym roku odpłaca nam sowicie za te kilka ślicznych i ciepłych dni w kwietniu. Od początku zimno i deszcze nieustanne, od dwóch dni ani promyczka słońca a termometr tylko 4 stopni ciepła wskazuje. Słowiki ucichły zupełnie; zresztą chyba w futrze i pod parasolem słuchaćby ich można, chcąc losu Władysława Jagiełły uniknąć. Majówki po szkołach odłożono — kto chciał do wód wcześnie wyjechać, czekać musi i niecierpliwie patrzy na barometr.

Ale najgorzej utyskują gospodarze, — ten gatunek ludzi, którym Pan Bóg nigdy dogodzić nie może. Gdy jeden chce deszczu, bo siewy pokończył, — drugi pogody woła, bo się z uprawą opóźnił. Jednakże zgodni są w tym roku i zgodny lament podnoszą. I wyjątkowo tym razem zupełnie są usprawiedliwieni.

Zasiewy jesienne z powodu deszczów i zimna o ile powschodziły, nie pokryte śniegiem, dość słabo wyglądały na wiosnę. Jarzyny powschodziły dobrze, ale teraz żółkną od zimna — kartofle w wielu niższych miejscach gnić zaczynają.

Smutny to obraz, a jeżeli maj w drugiej swej połowie nie przyniesie nam ciepła, smutne będą widoki na żniwa.

Ale doprawdy, biednej naszej Wielkopolsce potrzeba urodzaju dobrego, po dwóch latach klęsk spowodowanych nie tyle nieurodzajem, co spadkiem cen wszystkich produktów. Bo jeśli prócz nizkich cen, jeszcze będzie mało produktów na sprzedaż, to klęska podwójna.

A i bez nieurodzaju, kryzys dzisiejsza dosyć groźna. Groźna dola wszystkich, może bardziej dla Niemców jak Polaków — ale kiedy jeden Niemiec majątek straci, to na miejsce jego przychodzi inny — natomiast kiedy Polak straci, to już majątek w niemieckie ręce idzie. Dzisiaj już przeszło połowa większej własności w ręku niemieckim. Prawda że to przestraszające. Ale liczyć trzeba, że przez blisko lat 100 element niemiecki posunął się o 25%. Potrzeba bowiem odliczyć z góry 25% majątków poklasztornych, starostw, królewszczyzn i dóbr arcybiskupich, które rząd pruski zajął od razu po okupacji.

Biorąc tylko na uwagę, że są u nas dwa odrębne społeczeństwa — równe rządowi płacące podatki i ciężary — ale z których jedno niemieckie — znaczną część tego odbiera jako płace urzędników i oficerów — polskie zaś nic z kasy państwa nie czerpie napowrót — to prostym rachunkiem dojdziemy do wniosku, które powoli finansowo zwyciężyć musi.

A do tego przybywa, że po większej części Niemcy u nas to dorobkiewicze, zbogaceni oficjaliści i dzierżawcy, a więc ludzie pracy — oszczędni i znający się na rolnictwie, którzy prócz zrobienia majątku, nic na sercu nie mają i o niczem nie myślą.

Polacy zaś, z małemi wyjątkami, to dawna szlachta, mająca do utrzymania i pielęgnowania tradycję pewną. Owóż wielu mniema, że do tej tradycji pewien zbytek jest potrzebny — a w każdym razie pewien obowiązek ofiarności, na rzeczy krajowe i naukowe. Boją się zardzewieć na wsi — *„se rouiller“* — a zamiast jak pisze o jenerale Chłapowskim w prześlicznych swych prelekcjach O. Kalinka — do czego jeszcze powrócę — przy pracy dbać o umysłowe wykształcenie — czytać i uczyć się, a nawet form dobrego towarzystwa pilnować — sądzą, że na to potrzeba mieć domy elegancko umeblowane, ładne powozy, przynajmniej troszkę zbytków, i od czasu do czasu podróż za granicę.

A i dodatnie strony naszego narodowego charakteru do konkurencji majątkowej z Niemcemi nam nie pomagają.

Ofiarność na rzeczy publiczne u nas z całej Polski największa. Ileż to lat po r. 1831, część emigracji żyła ze składek w Wielkopolsce zbieranych. A i dziś dość otworzyć nasze dzienniki. W każdym kilka składek. Dajemy i na Ojca św. i na Bułgarów i na teatr poznański i na pomnik Mickiewicza i na pomnik Piusa IX.

A cóż dopiero kosztowały Wielkopolskę rok 1830 i 1846—48, a nareszcie i 1863.

Doprawdy rozważywszy to wszystko, zdaje mi się dziwić się stanowi kraju nie można. Broni się wszystkiemi siłami i siły coraz bardziej skupia.

Pod względem oszczędności, obrachowania się z wydatkami, postępy u nas wielkie i opór coraz mocniejszy. A co naturalne, choć dziwnem zdawać się musi, z oszczędnością i obrachowaniem rośnie ofiarność. Bo choć datki mniejsze — więcej dających. Składki np. na Ojca św. idą zupełnie drobnemi datkami, to samo na internat ruski O. Kalinki, albo na missje bulgarskie.

Wiedeń 20. maja.

(X) Z biuletynów wyborczych zdaje się już wynikać, że dotychczasowa, zjednoczona opozycja utraci pewną ilość głosów, a to z grup małej i wielkiej posiadłości oraz z Izb handlowych. Jednak opozycja w ogóle, kto wie, czy nie będzie liczebnie silniejszą, a przynajmniej równie silną, jak poprzednio. Zamanifestuje się to zwłaszcza przy wnioskach o „deutsche Staatssprache.“ Wszystkie bowiem odcienie opozycyjne aż do tutejszej „Volkspartei“ i demokratów, aż do Walterskirchena, Kronawettera i nowego kandydata Kreuziga, wysuwają naprzód ten wniosek. Organ Volkspartei, *W. Allg. Ztg.*, popełnia przytem sprzeczności zbyt jaskrawe. Stawia obok siebie takie postulata partji, jak: uznanie Słowian za równych pod względem usposobienia i zdolności rozwoju, liczenie się z liczebną przewagą Słowian w państwie — a równocześnie „deutsche Staatssprache“ i wprost: utrzymanie i zabezpieczenie niemieckiego wpływu, przewagi, hegemonji.

A jest to z odcieni opozycyjnych jeszcze najlojalniejszy i najrozumniejszy.

Dzisiaj dopiero mogę czytać w całej osnowie wspomniany artykuł *Nemzet'u*, ogłoszony jakby na przyjęcie Rady miejskiej wiedeńskiej w Peszcie. Warto przytoczyć główne uwagi i ich logiczne powiązania:

„W austrjackich stosunkach zaszła przemiana — jednak konstytucji w niczem nie naruszono. Mowy Tronowe 1879 i 1885 r. ogłaszają jeden cel: pokój między narodowościami i uznanie ogólne konstytucji. Czyliż naruszono jedność państwa? ani śladu nic podobnego. Nie naruszono też stanowiska Węgier, przeciwnie, stosunki między obu rządami nigdy nie były tak przyjazne, a warunki dla odnowienia ugody są jak najlepsze.

„Czy został obniżony poziom wolności? przeczymy temu stanowczo. Stan wyjątkowy dotyka tylko anarchistów — co nawet opozycja przyznała. Nowella szkolna czyni zadość tylko naglącym lokalnym potrzebom ludności wiejskiej i na karb zasług teraźniejszego rządu może być policzona. Dzienniki bywają konfiskowane, niestety;

ależ to na podstawie ustawy, którą centraliści wymyślili przeciw polskiej i czeskiej prasie; teraz znajduje ona ogólne zastosowanie.“

Dalej wylicza *Nemzet* dawniejszy udział i zasługi hr. Taaffego w przyprowadzeniu do skutku konstytucji, i pisze tak:

„Gabinet ten wielkie położył zasługi co do rozwoju spraw ekonomicznych i społecznych i pierwszy raz zgromadził pełny parlament. Niemcy nie ponieśli żadnej krzywdy: rząd centralny jest w Wiedniu, Reichsrath, delegacje, tekst ustaw, wojsko, dyplomacja mają niemiecki język urzędowy; Słowianie przeciw temu nie protestują. Co innego ludność i język niemiecki, a co innego niemiecko-liberalne stronnictwo; jego większość nie może być wieczną i nienaruszalną; Korona musi mieć prawo powoływać swoich doradzców skąd chce, żaden poddany cesarza nie jest obcym w państwie; stronnictwo to nie może mieć pretensji, żeby Koronie dyktowało prawa, żeby ono tylko rządziło, a wszyscy inni w upokorzeniu mu hołdowali. Czego konstytucja wymaga dla Niemców, to nie zostało naruszone, ale po za tem dla spokoju państwa iść nie można. Nie żywioł niemiecki, tylko jedna partja została strąconą z wyżyny, sama się strąciła, sama się okazała nieudolną do rządów, *volenti non fit injuria*. I gdzież jest ta partja? Czy w obozie Chlumetzky'ego i Auersperga, czy Herbsta, czy postępowców nieuznających odrębności Węgier, lub chcących unji personalnej i granicy cłowej, a za to cłowego zlania się z Niemcami. A zrobiwszy z tego wszystkiego jedno ciasto, czyż da się z niego rządowe, zgodne stronnictwo ulepić? To tylko chaos, krzyk — nic więcej. Przemiany zaszłe w Austrji są naturalne, celowi odpowiednie, pożądane, żadnej obawy nie wzbudzające. Polityka przeciwników systemu rządów hr. Taaffego jest niebezpieczną i mylną. Z biegiem czasu coraz się to wyraźniej wykazywać będzie.“

Gdyby galicyjscy szowiniści czytali cokolwiek, możnaby im ten artykuł liberalnego organu polecić.

Zgromadzenie wyborcze, odbyte we Lwowie, wzbudza tu wogóle śmiech, a po części politowanie i oburzenie. Jak to, więc w stolicy kraju może kandydat prawić same nieprawdy i nikt mu nie przeczy! Toż chyba nie może to co innego oznaczać, jak że ludzie poważni nie uważają wcale za stosowne zważać na takie gadania, ani zbijać nieprawdy. Ale czyliż Lwów nie zdobędzie się nareszcie na kandydata odpowiedniego? Tutaj nawet opozycja nie wie, co myśleć o takiem dobrowolnem kompromitowaniu się stolicy Galicji.

Bukareszt 18 maja.

Kościoł rumuński został tedy ostatecznie uznany jako samoistny. Jak wam zapewne wiadomo, jeszcze pod panowaniem księcia Cuzy, kościoł rumuński ogłoszony był jako odrębna niezawisła gałęź kościoła prawosławnego. Atoli patrjarcha carogrodzki nie uznał ani tej proklamacji niezawisłości, ani sekularyzacji rumuńskich klasztorów obsadzonych przez greckich mnichów. Odmawiał uznania swego aż do najnowszych czasów i niejednokrotnie okazywał chęć wystąpienia wobec Wysokiej Porty jako protektor Patryarchatu w kwestji klasztorów. Niezawodnie byłyby rzeczy pozostały i nadal w tym stanie, gdyby nie usiłowania Rosji w najnowszych czasach ujawnione, a zdążające w tym kierunku, ażeby prawosławną religię ludów bałkańskich wyzyskać jako środek do powiększenia wpływu politycznego na półwyspie. Umiano patrjarsze rzecz całą tak ślicznie wyłożyć — o co właściwie chodzi — że odstąpił od pierwotnej opozycji, a skłonił się do uznania zupełnej odrębności kościoła rumuńskiego, i niezawisłości jego od interesów patryarchatu greckiego, co zresztą samo w sobie już dawno było faktem dokonanym.

Zasługa rozpoznania się w sytuacji i załatwienia sprawy z patryarchatem carogrodzkim, tak korzystnie dla Rumunji, należy się dawniejszemu posłowi rumuńskiemu w Konstantynopolu, a dzisiejszemu reprezantowi tegoż rządu na dworze wiedeńskim, panu P. Mavrogheni. Przy końcu wiosennej sesji św. synodu kościoła rumuńskiego skończonej właśnie wczoraj, zawiadomiono to zgromadzenie o uznaniu zupełnej odrębności kościoła greckiego, a równocześnie pan P. Mavrogheni otrzymał najwyższą w państwie dekorację.

W Bułgarji także wpływ Rosji coraz więcej słabnie. Na dowód niech służy następujący fakt: W Sofji pojawiła się broszura p. t. *Notre linge sale* (Nasze brudy), która kwestję wpływu rosyjskiego na sprawy bułgarskie traktuje w sposób bardzo ordynarny. Między innemi autor opowiada: „Książę Dondukow-Korsaków, ojciec konstytucji bułgarskiej, mawiał często do swego angielskiego kolegi w Filipopolu: „Cała różnica między nami a wami jest ta, że Anglicy bronią turecką kanalję a Rosjani bronią kanalję rumuńską“. W dalszym toku wywodzi autor mnóstwo skarg przeciw „Karawełowi i Spółce“. Powiada, że Karawełów w spółce z rosyjskim ambasadorem rozpowszechnia nienawiść przeciwko księciu, dalej że szerzy idee komunistyczne i w ogóle podkopuje wolność Bułgarji. *Summa summarum* widać, że Bułgarowie przejrzeli wreszcie. Rozjątrzenie ich przeciwko oswobodzicielom z pod jarzma tureckiego wzrasta z dniem każdym. Gdyby choć cząstka imputowanych rosyjskim reprezentantom w tej broszurze postępków była prawdziwą, już to oburzenie byłoby zupełnie słusznem — czegoż można się spodziewać jeśli to wszystko jest prawdą?...

Rzym 16. maja.

(*Z*) Przechodzą już wszelką miarę zniewagi, których doznaje kościół katolicki, w samej stolicy Papieży, ze strony władz rządowych włoskich, i wprowadzonych przez te władze szumowin piemontskiej ludności.

Niedosyć, że niemal codzień na wszystkich rogach ulic biją w oczy plakaty donoszące o książkach, których sam tytuł zniewagę zawiera, lub też mieszczących illustracje albo karykatury, w których osoba nawet samego Ojca św. oszczędzoną nie bywa.

Niedosyć, że na same Święta Wielkanocne — prefekt rzymski (z ramienia królewskiego) — wydał edykt, wzbraniający niesienia otwarcie i ze czcią wiatyku umierającym...

Niedosyć, że w dnie świąteczne i niedziele, pracują murarze przy gmachach rządowych publicznych — tak jakby w dzień powszedni...

Dzisiaj w samo południe w miejscu najbardziej ludnem, na placu fontanny Trevi, spotkałem wózek naładowany warzywem; owoż woźnica przybrał głowę konia w dużą infułę z żółtej tektury... za koniem, biegło kilku uliczników, śmiejąc się i krzycząc — przechodnie z obrzydzeniem patrzali na taką zniewagę.... a policja królewska — było ich czterech na placu — najobojętniej na to patrzała.

Czyby tak było, pytam, żeby tego konia, przebrano zamiast w kościelną mitrę — w Sabaudzką koronę?...

Mała i wielka kwestja wschodnia.

Kwestja wschodnia, jak ją dotąd w Europie rozumiano, kończyła się w Konstantynopolu i w Lewancie. Wielka kwestja wschodnia obejmuje zaś połowę Azji, od Skutari do morza japońskiego i do Mandżurji, a raczej odwrotnie. O tej wielkiej kwestji przynosi *M. allg. Ztg.* uwagi trafnie zestawione, które uważamy za właściwe tu streścić. Szczegóły, które nam się zdają nietrafnemi, naznaczymy pytajnikami.

Plany rosyjskie są stałe, a międzynarodowa, zamorska potęga Anglji, musi być broniona; więc większość żyjącego pokolenia doczeka się nieuchronnej wojny między temi państwami. Stanowcza ugoda nie jest przypuszczalną, pauzy mogą ledwo kilka lat trwać, lecz od zmory tego starcia nie uchronią świata. Rosja chce graniczyć z Indjami, Anglja lęka się o Indje; bez nich przestaje być Anglją.

Wojny nie działały nigdy tak strasznie niszcząco, jak obecnie z powodu powikłanych stosunków, i produkcji olbrzymiej. Wojna między temi dwoma kolosami nie da się wcale zlokalizować odnośnie do handlu i interesów Europy, choćby wszelkie cieśniny były zamknięte. Przeciwnie to zamknięcie cieśnin zamyka komunikacje, zamyka potrzeby ludów, pociąga za sobą ich zubożenie. Nie ma kraju, który sam sobie wystarczyłby bez zrezygnowania z najpierwszych potrzeb; za to, co wywozi, sprowadza produkta innych krajów, bez których obejść się nie może. Ta sieć ekonomiczna nie da się rozerwać ani uprościć. Przy dzisiejszych komunikacjach, rozgałęzieniu kolei, rozszerzeniu żeglugi, wobec użytku elektryczności, staje się nieszczęście wojny z każdym rokiem straszniejszem, a nędza jako skutek starć coraz dotkliwszą. Z tego stanowiska należałoby pragnąć wybuchu wojny co rychlejszego, gdyż opóźnienie pogarsza ogólne położenie. Od 15 lat ks. Bismark Europie zapewnia pokój; może się to i nadal uda dla Europy. Ale idźmy dalej. Udało się to dotąd tylko kosztem dzikich, barbarzyńców i na pół cywilizowanych ludów. Francja politykę odwetu ostudziła w Tunisie, w Madagaskarze, w Tonkinie. Niemcy szukały ekspansji na morzach, i zabierały co tylko jest bezpańskiem. Rosja wstrzymywana na Zachodzie, nie mogąc podjąć reform wewnętrznych, usiłuje ferment zewnętrznemi sukcesami ugasić, i siłą natury ciąży na Wschód, do Azji. Anglja, dla przemysłu i handlu rozsiada się po wszystkich kontynentach, robi zabory nieustanne po cichu i skrycie. Dopiero konflikta z innemi państwami pokazują, co ona, i ile zabiera. W zachodniej Afryce i na Oceanie Spokojnym, zetknęła się z Niemcami, w Azji wschodniej z Rosją. Bez tego zetknięcia się może po latach dopiero dowiedzielibyśmy się, że zajęła port Hamilton na wybrzeżu Korei. Jest to znakomita stacja dla okrętów wojennych, która może strzedz morza japońskiego, rosyjskiej wyspy Sachalin, ujść Amuru, i być w ogóle postrachem dla okrętów żeglujących w około Japonji. Polityki bezpieczeństwa nie zaniedbali Anglicy nawet za Gladstona. Najeżone działami pozycje od Gibraltaru do Hongkong, zostały świetnie uwieńczone zaborem Hamiltonu. Rosja też srogo tem jest dotknięta, gdyż jej gwałty w centralnej Azji od Chiwy, do Merwu i Penżdeh, to przecie tylko niewinne zabawki. Chyba posiadanie Heratu ułagodzi ten gniew i zazdrość Rosji.

Nawet Włochy, lubo nie są zmuszone, szukają zamorskich nabytków. Czego one chcą na morzu czerwonem? Anglja twierdzi, że ich nie wołała, Egipt bezwładny, nie może protestować, Turcja waha się ciągle między Anglją i Rosją. Ostatecznie nikt Włochom posiadania Massawy nie przyzna, najmniej Abissynia. Wyprawa włoska to awantura (?) nie w porę i nie bez przyszłości. Jeżeli Anglja umówi się z Turcją co do pacyfikacji Sudanu, to Włochy będą zmuszone do odwrotu (?). Słowem pokój europejski jest warunkowany jedynie wynagrodzeniami w innych częściach świata.

Czyliż groźny, zawsze na nowo rozszerzany panslawizm, którego tarczą jest Rosja, który nawet przy sposobności święta św. Metodjusza znowu w Petersburgu rozbłysnął — już zapomniany został?... Czyliż Niemcy, dlatego, że się stały potężnemi już nikogo obawiać się nie potrzebują? Z Francją obrachowaliśmy się świetnie, blizny się goją. Któż mógłby być jednak tak krótkowidzącym, żeby mniemał, jakoby antagonizm między Giermanizmem, a Panslawizmem już zniknął; któżby chciał bodaj na chwilę zaprzeczać, że pomimo Skierniewic nie czeka nas obrachunek z Rosją? Więc my Niemcy nie moglibyśmy pragnąć zwycięztwa Rosji nad Anglją. Żaden lud, nie mówiąc już o Anglji, ani Niemcy, ani Francja, ani Włochy, nie mogą pozwolić, żeby Rosja całą Azję w sieci swoje zagarnęła, żeby panowała na morzu indyjskiem, w zatokach perskiej i arabskiej, żeby największa potęga świata stała się narzędziem panslawizmu. Kontynentalni protekcjoniści którzy się teraz jałmużną zadowalniają, popadliby w śmiertelną trwogę, gdyby wtedy cła i komory na wszystkich granicach Rosji powstały na lądzie i na morzach... Wspierać rosyjski system państwowy to znaczy torować drogę niewolnictwu, ogłosić się solidarnym z ujarzmieniem najszlachetniejszej części ludzkiej istoty“.

Uwagi te niewątpliwie trafne, nie są obcemi dla polityków kierujących losami Niemiec. Nie ulega to już wątpliwości, że ks. Bismark wyzyskawszy sytuację w kierunku kolonialnej polityki niemieckiej, umiał, nie wychodząc z neutralności, dalszy rozwój wypadków na teraz powstrzymać. Znajdujemy też w dalszym ciągu uwag potwierdzenie naszych informacyj. Czytamy bowiem:

„Angielscy politycy nie mogli nierozumieć jasno tendencji przymierza dwóch cesarzów, o ile takowe ma na celu utrzymanie pokoju, więc status quo, więc pokoju berlińskiego, o ile idzie o wschód, niemniej jakie znaczenie miał zjazd w Skierniewicach.

Niemożna było oczekiwać ze strony obu tych państw, żeby wzięły stronę przeciw Rosji, choćby pośrednio tylko, atoli, że wszystkich starań dołożą, żeby wojnę ewentualną zlokalizować, ograniczyć na Azją, rozszerzenie jej na europejski wschód nie dopuścić. Gladstone musiał dobrze znać starania ich, żeby Portę do ścisłej neutralności skłonić, żeby Dardanelle zamknęła. Zdaje się nawet, że w tej mierze ze strony Austrji, w porozumieniu z Niemcami, przypomniano Porcie obowiązki neutralności z tą uwagą, że w przeciwnym razie zobaczyłaby się Austrja zmuszoną, zająć Mitrowicę, żeby stanowisko swoje na półwyspie bałkańskim przeciw wszelkim wypadkom zabezpieczyć“.

„Anglja musiała ustąpić, dla wojny nie miała dobrych widoków“...

„Lecz odroczenie nie jest zaniechaniem i sytuacja w Europie może się zmienić, stanowisko Anglji polepszyć, a nieochybne starcie z Rosją może być podjętem przy innej sposobności, z lepszemi widokami“...

„Niemoże się to wydawać awanturniczem, brać na uwagę ewentualną wojnę między Niemcami a Rosją; przyjaźnie między państwami są taksamo nie wieczne, jak między ludźmi; niemniej należy liczyć także na starcie Rosji z Chinami. W jednym czy drugim wypadku mogłaby Anglja znaleść odwet za teraźniejsze upokorzenie... Dotąd zaniedbywała Anglja przez krótkowidzącą politykę insularną wszystkie sposobności, zwłaszcza ostatnią wojnę rosyjsko-turecką, żeby Rosję upokorzyć. Hr. Andrasy, oświadczył, że chwiejność Anglji była powodem chwiejności Austrji. Oba państwa ponoszą smutne skutki swojej niedecyzji... Związek środkowo-europejski pod sterem Niemiec umiał celów swoich bronić, a szczególnie co do Rosji udowodnił, że Rosja tylko to i o tyle czynić może, na co ten związek przystaje i zezwala. Jest bowiem jasnem, że inne zachowanie się Niemiec i Austrji byłoby też przeciwny miało rezultat dla Rosji“...

Posiedzenie Rady miejskiej.

(*li*) Na wstępie wczorajszego posiedzenia zainterpelował p. dr. Goldman prezydenta miasta, czy mu wiadome są stosunki nowego gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej przy placu halickim. Zwrócił uwagę na niewłaściwość, iż schody prowadzące na dobudowane trzecie piętro, nie są proste, lecz kręcone, wężykowate, a tem samem dla dziatwy wielce niebezpieczne, że mury trzeciego piętra są tak wilgotne, iż na nich grzyb rośnie, i że w końcu stan miejsc ustępowych nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Doszło nawet do tego, że dzieci same przynoszą z sobą z domu kwas karbolowy dla desynfekcjonowania i oczyszczenia powietrza, panującego w tych miejscach.

P. prezydent odpowiada, iż komisja sanitarna orzekła w swoim czasie, iż gmach jest przydatny do użytku, że jednak zaraz jutro osobiście go zwiedzi i zarządzi wszystko, co będzie możliwem dla poprawienia stosunków zdrowotnych. W każdym jednak razie trzeba będzie znosić ten stan do pewnego czasu, dopóki gmina nie zbuduje własnego gmachu szkolnego.

Następnie zabiera głos p. Zacharjewicz i wnosi, ażeby do komisji obradującej w Wydziale krajowym nad regulacją Pełtwi dodać, prócz zasiadającego tamże p. Dymeta, jeszcze p. Gostkowskiego z głosem stanowczym i p. Hochbergera z głosem doradczym, ażeby ci panowie reprezentowali interesa gminy, i jako fachowi inżynierowie mogli być pomocnymi swą wiedzą przy pracach regulacyjnych.

W skutek tego wniosku chce p. Dymet złożyć swój mandat, jednak po wyjaśnieniu radcy magistratu p. Wilkowskiego, iż komitet ściślejszy, którego p. Dymet jest członkiem ma zadanie ściśle administracyjne, to jest uzyskanie środków pieniężnych na pokrycie kosztów robót regulacyjnych, p. Dymet pozostaje przy swym mandacie a Rada przyjmuje wnioski p. Zacharjewicza.

Z kolei przedstawia p. dr. Gerstman nagły wniosek, ażeby z dniem 1 września b. r. utworzyć 9 posad stałych nauczycieli i 18 posad stałych nauczycielek w tutejszych szkołach ludowych. Sprawa ta uchwalona jeszcze w zeszłym roku miała wejść w życie w ten sposób, iż 1 września 1884 miano utworzyć pierwszą serję, w tym samym dniu 1885 i 1886 drugą i trzecią serję rzeczonych posad. Gdy jednak zatwierdzenie powyższej uchwały nadeszło z Rady szkolnej krajowej dopiero przed kilkoma dniami, a więc wykonanie jej musiało się odwlec z powodów czysto formalnych, więc wnosi obecnie sekcja V, ażeby posady wzmiankowane utworzyć w bieżącym roku wszystkie równocześnie, tem bardziej, że budżet miejski z powodu zaoszczędzenia całorocznej pensji owych trzech nauczycieli i sześciu nauczycielek pierwszej sesji nie poniesie żadnej szkody i nie będzie wcale przekroczony.

Po krótkiej dyskusji, w której p. Zukier żądał bliższego wyjaśnienia co do sposobu pokrycia powstających tym sposobem większych kosztów i p. Semilski wyjaśnienia tego mu udzielił, przyjęła reprezentacja miasta powyższe wnioski jednomyślnie.

Podnosimy tę uchwałę Rady jako dowód, że polepszenie bytu nauczycieli ludowych leży jej na sercu i że wedle sił swoich stara się do niego przyczynić. Uchwała ta jest zupełnie na czasie i powitana będzie przez interesowanych niewątpliwie z wielkiem zadowolnieniem. Ostatniemi bowiem laty powstała we Lwowie nieznana zresztą nigdzie *species* nauczycieli ludowych, tak zwanych „praktykantów bezpłatnych,“ którzy, pracując po kilka lat przy szkołach, nie otrzymują za to żadnego wynagrodzenia, a wobec tego, że posady nauczycieli stałych obsadzone są siłami młodemi, więc nie idącemi tak prędko na pensję, ani nie awansującemi, muszą oni czekać po 6 lat na adjutum w kwocie 20 złr. miesięcznie, a drugie tyle lub więcej na posadę stałego nauczyciela. Ustawa szkolna nie zna praktykantów bezpłatnych; mówi ona o praktykantach, ale takich, którzy za swe czynności otrzymują wynagrodzenie nauczyciela młodszego i którzy dopiero po trzyletniej służbie i złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego mogą otrzymać posadę stałą. Za wielka liczba kandydatów nauczycielskich i za mała liczba posad stałych, zrodziły tę nową odmianę nauczycieli, nieznaną nigdzie zresztą w Galicji, ani może w całym świecie. Takiemu stanowi rzeczy zaradzić jest obowiązkiem tych, w których to jest mocy.

Po załatwieniu powyższych spraw przystąpiono do porządku dziennego. Odpisano kilku właścicielom domów podatki, które, jak wykazują kwity, pobrali byli egzekutorowie Cięglewicz i Iwanicki i sprzeniewierzyli; upoważniono komisję kwaterunkową do zakupna rzeczy potrzebnych dla koncentracji przeszło 4000 żołnierzy i odpisano datki konkurencyjne, zaległe u parafjan kościoła św. Marcina.

P. Hofmannowi, właścicielowi ogrodu między ulicą Chorążczyzny a Krętą, pozwolono ogród rozparcelować i utworzyć tam ulicę poprzeczną w przedłużeniu ulicy Ślusarskiej, pod warunkiem, iż dopóki 2/3 parcel nie będą zabudowane, będzie sam utrzymywał i oświetlał ulicę i że wybuduje pod nią kanał. Warunki te wydawały się p. Zacharjewiczowi za uciążliwe, tembardziej, że miasto powinno owszem wszystkim budującym domy czynić jak największe ulgi, i dlatego żądał on, aby petenta zwolnić od nich. Do tego wniosku przyłączyli się ks. kanonik Mazurek, pp. Heppe i Zucker, jednak Rada poszła za wnioskiem referenta sekcji i od tych warunków nie odstąpiła.

Z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto o godzinie 9.

KRONIKA.

Cesarz polecił wydać ze swojej galerji obrazy Grottgera na wystawę grottgerowską, która właśnie obecnie w Krakowie jest urządzaną. Siostrze artysty, która się do cesarza z prośbą o wydanie obrazów tych zgłosiła, powiedział cesarz, że czyni to chętnie, i dodał, że obrazy te zawsze z wielką przyjemnością ogląda.

„Dziennik Poznański“ jest pismem poważnem i dobrej woli, którego głos cieszy się też nieraz należnem uznaniem. Jednakże redakcja *Dz. Pozn.* od czasu do czasu jakby zasypiała. Bo jakżeż inaczej zrozumieć, jeżeli wbrew własnemu, nieraz objawionemu zdaniu, przepuszcza w korespondencjach ze Lwowa nie tylko nieprawdziwe wiadomości, ale nawet nieprzyzwoite pauperskie napaści na osoby poważne, na posłów, na ludzi należących do tych, których nasi wrogowie najwięcej nienawidzą, a kraj szanuje i usługi ich ocenia. Ponieważ taką sprzeczność znowu w ostatnim numerze *Dz. Pozn.* spotykamy i uważamy, że gościnność dla takiej „hecy“ brukowej i tromtadracyjnej uwłacza godności, tendencjom i zadaniu tego pisma; przeto uważaliśmy za właściwe zwrócić uwagę szanownej redakcji *Dz. Pozn.* na te ślizkie drogi, na które nieraz wprowadzaną bywa na szkodę dobrego swojego imienia. Zwracamy tę uwagę dlatego, że wśród naszego zamętu, zależy na tem, żeby *Dz. Pozn.* nie dał się kompromitować wybrykami osobistemi, żeby głos jego nie przestał mieć powagi.

Dar. P. dr. Jan Geistlener złożył w Prezydjum Magistratu kwotę 50 złr. z przeznaczeniem zasilenia żelaznego funduszu Zakładu św. Łazarza we Lwowie. Za ten dar składa Prezydent miasta szanownemu dawcy, imieniem rzeczonego zakładu uprzejme podziękowanie.

Język na kolejach w Galicji. *Czas* pisze, że pewien obywatel jadąc z Warszawy w tych dniach udał się na stacji w Trzebini do kasy, aby kupić bilet na pociąg kurjerski do Krakowa, lecz chcąc po polsku mówić, w żaden sposób nie mógł się porozumieć z kasjerem Niemcem. Nie dość na tem — wsiadając do nadeszłego tymczasem pociągu krakowskiego, zapytuje o coś konduktora, lecz znów otrzymuje kategoryczną odpowiedź „Ich verstehe nicht polnisch.“

Działo się to na polskiej ziemi w Galicji roku pańskiego 1885.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uprasza p. t. członków, aby w niedzielę 24. b. m. zechcieli przybyć na walne zgromadzenie do sali ratuszowej przed godziną jedenastą, gdyż ze względu na dostojnych gości, którzy zgromadzenie swą obecnością zaszczycić przyrzekli, posiedzenie rozpocznie się z uderzeniem godziny jedenastej.

Skarga. Otrzymujemy skargę na nieład panujący w szpitaliku św. Elżbiety. Podobno ordynujący tam lekarz odwiedza ten zakład dość rzadko i przewleka leczenie chorej dziatwy. Nie jesteśmy w stanie skontrolować tego doniesienia, więc zapisujemy je tutaj w nadziei, że p. prezydent miasta zechce tę sprawę zbadać, zwłaszcza że prócz motywów humanitarnych wiążą się z nią i motywa ekonomiczne, o wiele więcej w dzisiejszych czasach ogółowi przystępne i zrozumiałe. Albowiem przewlekanie chorób pociąga za sobą wzrost kosztów szpitalnych.

Strzelanie królewskie tutejszego towarzystwa strzeleckiego miejskiego rozpocznie się w niedzielę świąt Zielonych, po wprowadzeniu króla kurkowego na strzelnicę o godzinie 5 po południu, i potrwa do następnej niedzieli. Bliższe szczegóły podają afisze.

W Montecarlo odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Kazimierz L., obywatel ziemski z Prus wschodnich. Przyczyną samobójstwa była przegrana 30.000 lirów. On to był bohaterem opisanego już przez nas 50-go samobójstwa, spełnionego w r. b. w tej jaskini szulerskiej.

Polacy w Paryżu. W sobotę (16. b. m.) odbyło się na cmentarzu Père Lachaise wobec bardzo licznie zebranej publiczności, tak polskiej jak i francuskiej, odkrycie pomnika zmarłego d. 5. lutego r. b. śp. Adama Prażmowskiego, uczonego optyka i astronoma, byłego poddyrektora obserwatorjum astronomicznego i profesora w „Szkole Głównej“ w Warszawie. Przy odkryciu pomnika przemówił obszerniej profesor St. Artwiński. Między wieńcami złożonemi na grobowcu znajdował się wieniec, nadesłany z Warszawy, a pochodzący od uczniów i kolegów śp. Prażmowskiego. — Pomnik jego jest z białego marmuru; mieści się na nim medaljon w popiersiu zmarłego, nadzwyczaj starannie i gustownie wykonany, dłuta utalentowanego i wielkie nadzieje budzącego młodego rzeźbiarza p. Władysława Marcinkowskiego.

Tegoż samego dnia odbył się wieczorem obchód 50. rocznicy śmierci Brodzińskiego, urządzony staraniem Towarzystwa byłych uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu. W przepełnionej sali miała pani Seweryna Duchińska bardzo zajmujący odczyt „O życiu i pismach Brodzińskiego,“ W zastępstwie honorowego prezesa p. Bohdana Zaleskiego przewodniczył zebraniu weteran z roku 1831. i członek Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu pan Leonard Niedźwiedzki.

Nowo zreorganizowane Towarzystwo Czytelni Polskiej w Paryżu, liczące obecnie członków 71, na posiedzeniu, odbytem w dniu 25. z. m., wybrało zarząd, w skład którego wchodzą pp. St. Artwiński, W. Gasztowtt, M. Hertel, J. Horodyński, M. Morawski, B. Rubach i L. Urmowski.

Wybrana na temże samem posiedzeniu komisja z trzech członków zajmuje się wypracowaniem projektu ustawy, który niebawem ogólnemu zebraniu do uchwały przedłożonym zostanie.

Czytelnia Polska aż do wynajęcia własnego lokalu mieści się tymczasowo w „Café Marengo“ pod l. 6 przy „rue Marengo“. Przeszło dwadzieścia pism służy do użytku polskiej publiczności.

Wszelkie listy, zgłoszenia się na członków, jak niemniej wkładki pieniężne, uprasza się nadsyłać pod adresem sekretarza: „Mr. Artwiński — 15 Lamandé — Batignolles — Paris.“

„Targ w Kairze“, piękny obraz Tadeusza Ajdukiewicza, nabytym został na wystawie w Pradze za sumę 3.000 guldenów.

Długie życie. Pod Siedlcami we wsi Pełczyce zmarł w tych dniach kolonista Wiktor Oszmiański, 109 lat liczący. Starzec do ostatniej chwili miał niczem nie zamąconą przytomność umysłu.

Z Neapolu donoszą o zgonie Franciszka Bielczyńskiego, nauczyciela prywatnego, który osiadł tam oddawna i naturalizował się. Bielczyński drukował po włosku przekłady niektórych naszych poetów.

Laski... elektryczne. W handlu ukazał się nowy figiel elektryczny. Są to laski, które zamiast rączki, posiadają lampkę elektryczną, rzucające dość silne światło.

Nowe te laski mogłyby być w pewnych okolicznościach praktyczne — gdyby nie wysoka ich cena.

Odkopany skarb. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek przy Gródeckiej koło koszar Galla, zarobnik pewien natrafił na garnek, w którym znalazł starożytne srebrne pieniądze w wielkiej liczbie bo 100 sztuk małych a 13 dużych. Nic nie mówiąc nikomu udał się z temi pieniędzmi do urzędu menniczego w celu spieniężenia znalezionego skarbu. W urzędzie menniczym sprawdzono, że są to monety z czasów panowania węgierskiego króla Macieja, z r. 1621. Odebrano je robotnikowi, gdy się przyznał gdzie je wykopał.

ROZMAITOŚCI.

— **Odsłonięcie pomnika Runeburga.** W tych dniach odbyła się w Helsingfors uroczystość odsłonięcia pomnika wielkiego poety fińskiego. Helsingfors przybrany świątecznie, przedstawiał widok niezwykle ożywiony. Około południa zaczęły ciągnąć przez miasto, zmierzając na plac, gdzie wzniesiono pomnik, liczne korporacje, straż ogniowa, studenci, orkiestry itp.

O pierwszej wszystko już było na swoich miejscach, uszykowane we wzorowym porządku, na estradzie zaś, wzniesionej nieopodal pomnika, zajęła miejsce rodzina zmarłego poety: siostra i dzieci, przyjaciele zmarłego i uczniowie, wreszcie staruszka, służąca od niepamiętnych czasów w rodzinie Runeburgów. Na innych estradach, wzniesionych dokoła pomnika, umieszczone zostały rozmaite deputacje. To wszystko otaczał tłum dwudziesto-tysięczny, złożony z przedstawicieli wszelkich warstw społecznych.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez połączone orkiestry marsza „Björneborgska“, poczem rozległy się dźwięki hymnu, umyślnie na ten obchód napisanego i wykonanego przez olbrzymi chór, w skład którego weszły wszystkie stowarzyszenia fińskie, choralne i muzyczne.

Nastąpiły mowy. P. Ligus mówił o znaczeniu uroczystości dla kraju, dr. Kron — o Runeburgu jako poecie i patrjocie. Przemawiali po fińsku. Kiedy p. Kron mówił ostatnie słowa, zasłony okrywające pomnik poety spadły i w tejże chwili ozwały się dźwięki hymnu narodowego: „Nasz kraj!“ Śpiewał go tłum cały, śpiewali wszyscy bez wyjątku, nie wyłączając kobiet i dzieci, śpiewali z obnażonemi głowy i powstawszy.

Kiedy śpiew ustał, na przygotowaną trybunę wstąpił marszałek sejmu baron von Prish, i w imieniu stanów oddał urzędownie miastu pomnik, po stosownem przemówieniu w dwóch językach: rosyjskim i fińskim. W ten sam sposób odpowiedział dziękczynnie i przyjął w imieniu miasta ten dar wspaniały, burmistrz m. Helsingfors, baron von Schulten, po czem raz jeszcze odśpiewano „Nasz kraj!“ i u stóp pomnika złożono ogromną liczbę wieńców.

Wieczorem Helsingfors był rzęsiście iluminowany, odbyły się uroczyste obiady, a w salach teatralnych dano uroczyste widowisko.

— **Nieszczęśliwa podróż balonem.** Żeglarz powietrzny Lattemann, który zeszłej niedzieli puścił się z Berlina balonem, śmiałości swej o mało nie przypłacił życiem. O siódmej wieczorem wzniósł się balon w górę i stał już nad środkowym punktem Berlina, gdy nagle deszcz padać zaczął. Mały balon zmoczony nie mógł znieść ciężaru wody i siły deszczu; począł więc opadać. Tysiące przypatrywały się z trwogą, jak Lattemann, żeglując nad Spreą, usiłował przez wyrzucenie balastu ulżyć ciężaru i wzbić się w wyższe regjony. Niestety, balon opadał ciągle, a na domiar nieszczęścia zaczepił o jedno z najwyższych drzew w „Logengarten“. Lattemann z wielkim wysiłkiem chwycił się wierzchołka drzewa. Balon, który coraz więcej gazu tracił, ściągał śmiałka ku dołowi. Lattemann tedy odciął balon od łódki. Balon wzbił się strzałą w górę ku największemu przerażeniu tłumu, ktory myślał, że sam żeglarz wypadł z balonu. Zamieszanie i wzburzenie publiczności było nieopisane. Wszystko biegło ku Louisenstadt, ażeby dowiedzieć się bliższych szczegółów. Tam (w Inselstrasse) zebrały się wkrótce niezliczone tłumy, które z trwogą przypatrywały się, jak Lattemann złaził po drzewie z gałęzi na gałąź, i zstąpił na ziemię wśród olbrzymiego „Hurrah!“ tysiącznego tłumu.

— **Nowy sposób oświetlania.** Lipski *Tagebl* podaje jako kurjozum: Jeden z czytelników jego kupił kawałek kiszki wątrobianej, która jednak była tak wstrętną, że jej nie jadł, ale ją poddał bliższemu badaniu. Badanie wykryło, że wyrób ten zawiera przeszło 60 pct. najlichszego łoju, wątroby rzeczywistej były tylko nader słabe ślady, reszta zaś składała się z mąki kartoflanej, łojku itd. — Spekulując na wielką ilość tłuszczu, przeciągnął nabywca knot przez kiszkę i zapalił go. Próba ta powiodła się świetnie: cała tak zaimprowizowana świeca paliła się długo pięknym jasnym płomieniem, chociaż przy piekielnym zapachu.

— **O familji sułtana.** Przed kilku dniami dwaj synowie sułtana książęta Achmed effendi i Abdel-Kader effendi poszli po raz pierwszy do szkoły, gdzie poczną się wtajemniczać w mysterje wielkiego i małego abecadła. Według obyczaju tureckiego zaprowadzono ich w uroczystej procesji do szkoły i ztamtąd napowrót do domu. Tutaj w pałacu przyjmował ich sułtan i jego ministrowie w sposób uroczysty, poczem, nieposiadający się z radości ojciec kazał gościom roznosić słodycze i napoje chłodzące. W końcu odmówili wszyscy zebrani krótką modlitwę o pomyślność sułtana i jego potomków.

— **Alfons de Neuville** słynny francuski malarz bitew zmarł w Paryżu w 49 roku życia. Urodzony w Saint Omer, miał się zrazu oddać zawodowi marynarza, później wstąpił do pracowni Picota, gdzie go sławny Delacroix poznał i wziął zaraz do siebie. W r. 1859 wystawił Neuville pierwszy swój obraz „Bitwa“, który zjednał mu rozgłos od razu. Obrazy Neuvilla przedstawiające epizody z wojny 1870—71, okrzyczane jako „obrazy zemsty“ zjednały malarzowi sławę europejską.

— **W Buenos-Ayres**, największem (bo 170.000 mieszkańców liczącem) mieście rzeczypospolitej argentyńskiej w Ameryce południowej, przebywa około 450 Polaków. Lubo rozproszeni po mieście, stanowią przecież jednę gminę i parafję, w której bywają kazania polskie. Większość stanowią tu katolicy, po nich co do liczby idą starozakonni, którzy się z łatwością wynaradawiają; do wyznań reformowanych należy zaledwie kilkunastu. Gmina ma własny klub, który posiada około dziesięciu dzienników polskich: na mieście tu i owdzie widać polskie napisy na szyldach. Rękodzieła i handel stanowią główne zajęcie tamtejszych Polaków: niektórzy oddają się rolnictwu, a kilku jest nawet adwokatami.

— **W Sofji** ma stanąć kosztem książęcej rodziny Battenbergów wspaniały kościół protestancki.

— **W Monte Carlo** zastrzelił się Otton Wolff, kapitan 70. pułku piechoty w Thionville, przegrawszy w rulete znaczny majątek.

— **Popioły Cezara.** W Rzymie dokonano nader ważnych odkryć archeologicznych. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek w obrębie Porta Salaria, robotnicy natrafili na podziemne sklepienie grobu familijnego, w którym znajdowało się siedem marmurowych skrzyń do popiołów, a który jak wykazały napisy był grobem familijnym Licynianów. Największa ze skrzyń tych, z białego marmuru, ozdobiona wspaniałemi płaskorzeźbami, zawierała popioły Lucjusza Calpurniusa Piso, który adoptowany przez cesarza rzymskiego Galbę jako syn i następca i ogłoszony cesarzem. Robotnicy wszedłszy do sklepienia znaleźli jeszcze oprócz skrzyń z popiołami piękną bronzową statuetkę i chcąc ją sprzedać na własną rękę, zachowali w tajemnicy odkrycie grobu. — Kiedy nareszcie właściciel gruntu p. Mariani dowiedział się o otwarciu sklepienia grobowego i przybył na miejsce, znalazł wszystkie skrzynie otwarte, z urn zaś pozostała się tylko jedna, lecz i ta już próżna. Na usilne dopytywania p. Mariani co stało się z popiołami, jeden z robotników przyznał się nareszcie, iż nie przypuszczając aby popiół znajdujący się w urnach miał jakąkolwiek wartość, a był taki „biały i czysty", zabrał go ze sobą do domu, ażeby żona zrobiła zeń ług do prania bielizny!... Tak tedy popioły jednego z Cezarów, oraz kilku patrycjuszów rzymskich z najszlachetniejszego rodu, w osiemnaście wieków po ich śmierci służyć będą do prania bielizny rzymskiego plebejusza.

— **Budżet w armji francuskiej** w preliminarzu na r. 1886 tak się przedstawia. — Wydatki ministerstwa wojny o 12,867.624 franków zmniejszone wynoszą 657,991.560 nadzwyczajne zaś 74,669.800 franków. Wydatki na marynarkę i administrację kolonij wynoszą 250,270.573 fr. podczas gdy dochody z administracji kolonij preliminowane są tylko na 11,904.695 fr.

— **Oliwa na morzu.** Kapitan Tomaszewski, który dnia 3 maja na statku „Marja" przybył z Sorrabaya do Falmouth opowiada:

Dnia 24 grudnia r. z. rozwinęliśmy żagle do powrotu i potrzebowaliśmy dwóch dni czasu ażeby przy niekorzystnym prądzie wydostać się z cieśniej Sorrabaya i przy przeciwnym wietrze dostać się na prąd Lombock. W trzecim dniu wypłynęliśmy tą drogą na ocean indyjski. Po lekkich zrazu, zmiennych wiatrach natrafiliśmy na wiatr stały (passat) południowo-wschodni. W dniach 3 i 4 lutego byliśmy pod 26° 52' połd. 64° 44' wsch. w okręgu cyklonu, z którego wyszliśmy w kierunku stycznej do obwodu cyklonu przy pomyślniejszym nieco wietrze. Przy tej sposobności ażeby ochronić okręt z tyłu od nawału wody, spróbowałem porać pierwszy oliwy i — z dobrym skutkiem. Kazałem za okrętem w rozmaitych odległościach zaczepić cztery worki z płótna żaglowego, każdy zawierający ośm funtów pakułów (kłaków) dwa galony oliwy i nieco płynnego tłuszczu. Każdy worek przedziurawiony był na rozmaitych miejscach wielką igłą jaką się używa do żaglowego płótna. Wkrótce ujrzałem cudowny skutek tego procederu: wzburzone wały uspokajały się natychmiast. Mając kilkanaście galonów oliwy mogliśmy przez dwa dni bronić okrętu od nacierających z tyłu bałwanów.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 21. maja. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·81—8·83 zł. rzepak (sierpień — wrzesień). 13·50 do 13·62 zł. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 174·25 m., żyto — — m., spirytus 44·— do — — m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·90 fr.

Próby siewników. Z Warszawy piszą pod datą 19. maja: Wczoraj — na polu między ulicami Nowogrodzką a Przyokopową — odbył się konkurs siewników. Do konkursu stanęło tylko dwanaście różnej konstrukcji przyrządów, spomiędzy których jeden tylko rządowy, zbudowany w Poznaniu przez znaną fabrykę narzędzi i machin rolniczych Cegielskiego, resztę wyrób zagraniczny. Fabryki miejscowe uznały za stosowne nie przyjąć udziału w konkursie.

Próby rozpoczęły się o godzinie dziewiątej rano przy warunkach dla siewników niebardzo przyjaznych, albowiem pole, na którem postanowiono je odbyć, nie odznaczało się ani równością, ani dostatecznem obrobieniem. Mimo to próby odbyły się z dosyć pomyślnym rezultatem.

Pierwszy siewnik rzędowy Sacka rozpoczął zasiew pszenicy. Opinja delegacji co do dokładności funkcjonowania przyrządu tego nie jest dla niego korzystna, radlice bowiem, zapychając się rózgami, nie dozwalały ocenić należycie, o ile równemi są rządki. Do konkursu w dalszym ciągu stanęły: siewnik Flöthera z Gassen, Cegielskiego i Trylskiego z Poznania i „Matador" (z systemem walcowym) z fabryki Mögelina w Poznaniu. Wszystkie wysiewały pszenicę na przestrzeni ściśle ograniczonej w stosunku 200 funtów na jeden mórg. Delegacja według ściśłych przepisów, jaka jest stosowana do ..., celem ... w tym kierunku każdy siewnik przedstawił. Różnice wypadły bardzo nieznaczne.

Następnie te same siewniki napełniono owsem, przywiązawszy poprzednio woreczki do wylotów ze zbiornika, dla przekonania się, o ile wysiew będzie regularny.

W rezultacie próby odbytej z powyższemi trzema siewnikami okazało się, że siewnik Flöthera odznaczał się lekkością i funkcjonowaniem prawidłowem. Siewnik Eckerta, zrobiony w fabryce Flöthera, zyskał przychylną i prawie ogólną opinję delegacji, z powodu wprowadzonej w nim poprawki, zasadzającej się na prawidłowym podziale ... osi i przez koła, ułatwiającej działanie. W siewnikach rzutowych zwróciły na siebie uwagę delegacji: siewnik amerykański, dostawiony przez firmę Cegielski i Trylski, odznaczający się lekkością i funkcjonujący wybornie. Siew przez niego wykonany wypadł wyśmienicie. Co się tyczy prób z owsem i wyką, delegacja postanowiła je przedstawiać raz jeszcze na gruncie, który przedstawiać będzie więcej warunków dodatnich. Prób z siewnikami rzutowemi systemów dawnych nie dokonano, gdyż wady ich i zalety znane są powszechnie.

Siewniki do koniczyny i traw, przedstawione przez firmę Cegielski i Trylski, przedstawione przez pana Goldenringa — pierwszy systemu amerykańskiego, zgrzebłowego — drugi przedstawiony przez Flöthera — dały w praktyce dosyć zadowalniające rezultaty. Szczególnie ... funkcjonowały prawidłowo.

Firma Cegielski i Trylski przedstawiła również dwa siewniki do rozsiewania sztucznych nawozów i gipsu, z których siewnik z przyrządem ekscentrycznym rozdziela dobrze proszek nawozowy i zapobiega zapychaniu się otworów.

Leczenie oparzenia witryolem. Do rzędu antydotów chemicznych należą między innemi magnezja zwyczajna lub prażona, roztwory dwuwęglanu sody itp. Środki te działają doskonale, ale niezawsze bywają pod ręką. Wiadomo wszystkim, jak piorunującem jest działanie witryolu: biedz do apteki na wypadek nieszczęścia jest zapóźno; kompletne zniszczenie skóry następuje w kilka minut, a pozostające po zagojeniu piętna zostawiają niezatarte ślady na całe życie. Jedyny wtenczas ratunek pozostaje w wodzie, a przedewszystkiem w pospiechu. Mała ilość wody złego nie usuwa, lecz przeciwnie, powiększając energję kwasu, przyspiesza zniszczenie. Witryol powinien być zmyty jak najdokładniej. — Najlepiej jest poparzone członki pogrążyć w wodzie, a jednocześnie rozcierać je rękami. Zmycie zjadliwego płynu następuje tem łatwiej, że kwas siarczany posiada ogromną siłę łączenia się z wodą; jeżeli więc mamy wodę w pobliżu i w dostatecznej ilości, a w danym przypadku nie stracimy przytomności umysłu, natenczas cała przygoda może się skończyć na strachu.

W razie oparzenia się kwasem solnym albo saletrzanym, których działanie na tkanki organiczne jest także nadzwyczaj silne, należy w ten sam sposób postępować.

Wydatki na statystykę. Wielka Brytanja przeznacza rocznie na cele statystyki administracyjnej sumę 679.000 złr.

Po niej idą Niemcy z sumą 329.800 złr. — prócz tego jednak wydają Prusy dla siebie złr. 214.700, Saksonja 84.200 złr., Bawarja 49.400 złr., Würtembergja 34.500 złr., a inne pomniejsze państewka niemieckie także stosunkowo dość wysokie sumy.

Włochy przeznaczają na cele statystyczne rocznie 208.400 złr., Francja (wraz z statystyką handlową) 163.000 złr.

W Austrji wynoszą wydatki 145.700 złr., w Węgrzech 143.600 złr.

Koszta statystyczne na 1000 mieszkańców wynoszą: w Saksonji złr. 35 ct. 60, w Würtembergji złr. 24.80, w Anglji złr. 19.20, w Bawarji złr. 16.60, w Prusiech złr. 15.20, w Szwajcarji złr. 10.70, w Węgrzech złr. 9.20, w Austrji złr. 6.60, a więc o 2 złr. 60 ct. mniej, niż w Węgrzech, a 29 złr. mniej, niż w Saksonji.

Pierwsza fabryka wyrobów jedwabnych w Galicji. P. Józef Baar z Tarnopolskiego założył był przed dwoma laty fabrykę z wyrobów jedwabnych w Wiedniu. Obecnie podobno pan Baar przenosi tę fabrykę do kraju i za kilka dni ma otworzyć tkalnię przy ulicy Gródeckiej we Lwowie. Będzie to pierwsza próba wprowadzenia u nas przemysłu jedwabniczego.

Podatek giełdowy w Anglji. Charakterystycznem jest, że podczas kiedy opodatkowanie spekulacyjnych interesów giełdowych — szczególnie na podstawie procentowej — zwalczane bywa na kontynencie jako szkodliwe nietylko dla samego targu pieniężnego, ale także dla gospodarstwa w ogólności i uważają je tylko za nieuniknioną konieczność, to w Anglji najznakomitszy organ świata finansowego *Economist* występuje stanowczo za zaprowadzeniem podatku giełdowego i uważa taryfę 0·1 procentu za zupełnie odpowiednią. Pismo to proponuje ten środek, aby tym sposobem pokryć część niedoboru, powstałego w skutek 11miljonowego kredytu, i wszystkie te zarzuty i obawy, jakie podniesiono przy sposobności obrad nad podatkiem giełdowym w Niemczech, nazywa nieuzasadnionemi. Nie należy obawiać się, żeby przez zaprowadzenie stempla na zamknięcie rachunków — czy to dotyczy rachunków bieżących czy terminowych — miała giełda londyńska przestać być centrum międzynarodowego targu pieniężnego, a dla spekulantów podatek nie jest żadnym ciężarem, lecz tylko sprawiedliwym rozdziałem ciężarów publicznych.

Obawie, że podatek można będzie obejść w ten sposób, iż na przyszłość spekulanci nie będą względem swych transakcyj wystawiać żadnego zamknięcia rachunków *(Schlussnoten)*, zamyśla wspomniane pismo zapobiedz w ten sposób, iż proponuje, ażeby wszystkie interesa giełdowe, dla których nie wystawiono żadnego, albo nieostemplowane zamknięcie *(Schlussnote)* pozbawić charakteru legalnego i uznać je poprostu za nieważne wobec prawa. Jestto środek, który co do swego radykalizmu przewyższa znacznie wszystko, co kiedykolwiek dla wprowadzenia i zabezpieczenia podatku giełdowego na stałym lądzie powiedziano.

Prócz tego żąda *Economist* kontroli państwowej w ten sposób, ażeby ci, którzy regularnie zawierają interesa giełdowe, byli obowiązani dawać organom finansowym objaśnienia co do zakresu interesów.

Paradoksy taryfowe. *Pester Lloyd* pisze: „Z powodu, że od czasu zwiększenia się liczby kolei państwowych w Austro-Węgrzech i w Niemczech coraz bardziej zespalają się kwestje polityczne z taryfowemi, pomnożyły się także tu i owdzie na kolejach naszych wzrastające chwasty o nowy gatunek. Są to mianowicie rozmaite *taryfy wyjątkowe i specjalne*, które mają znaczenie tylko w pewnym kierunku ruchu. Taką taryfą jest na przykład taryfa dla niemieckiego żelaza i towarów żelaznych *do* Rumunji; dalej taryfa dla wywozu wina *z* Austro-Węgier do portów niemieckich i niderlandzkich itp.

„Jak atoli to nierówne traktowanie np. w niemiecko-austro.węgierskim ruchu sąsiednim da się pogodzić z postanowieniami niemiecko-austro-węgierskiego traktatu handlowego, mającego na celu jednakowe traktowanie towarów pochodzących z obu tych krajów, o to nie pyta nikt, i zdaje się, jakoby to można zupełnie pogodzić z zasadami zdrowego rozumu ludzkiego, że przewóz jednego i tego samego towaru z *A* do *B* kosztuje d w a r a z y t y l e, co z *B* do *A*."

Wiedeń 20. maja.

(Di) Brak wszelkiej zachęty wywiera na targ tutejszy wpływ nader szkodliwy, zakres transakcyj staje się coraz bardziej ograniczonym i z wyjątkiem niektórych efektów, dla których istnieją osobne powody do ruchu, zresztą prawie wszystkie wpadają w coraz silniejszą stagnację.

Od wczoraj jest także Berlin w nienajlepszym humorze, obawa przed coraz bardziej się zbliżającym podatkiem giełdowym odebrała tamtejszej spekulacji wszelką chęć do czynów.

Może i nadchodzące święta przyczyniają się do tego, że przedsiębiorczość zmniejsza się z dniem każdym i przeważa dążność do zrealizowania wiążących umów.

Nawet momenta polityczne o niezaprzeczonej doniosłości nie wywierają żadnego wpływu i dlatego dzisiejsze doniesienie *Pall-Mall-Gazette* o usunięciu trudności w układach pokojowych pozostało bez skutku.

Na targu lokacyjnym był obrót bardzo ograniczony; koleje zagwarantowane, a nawet renty uwzględniano dzisiaj mniej, niż w ostatnich dniach i tylko 4-procentowe priorytety cieszyły się nieco lepszym popytem.

Na targu bankowym zasługuje na wzmiankę jedynie mała repriza unionów, resztą bowiem papierów tu należących nie zajmowano się wcale.

Z transportowych uległy reakcji staatsbahny, a to za powodem Berlina, gdzie ich kurs w porównaniu z wynikami ostatniego bilansu uważają za wysoki. Podobnego losu doznały nordbahny, skutkiem niezbyt dobrych widoków dywidendy i wreszcie akcje parowej żeglugi.

Akcje tytoniowe reagowały ponownie. Renty zachowały wczorajszy stan, tylko marcowa nieco poszła w górę.

Dewizy i waluty podrożały.

Z ustaniem słoty, ustała także silna tendencja targu zbożowego i na nowo zapanowało usposobienie mdłe.

Notowano:
Pszenica jesienna spadła do złr. 9·08,
żyto jesienne 7·72—7·75,
żyto wiosenne 7·50—7·55,
owies jesienny złr. 6·62—6·65,
kukurudza na maj-czerwiec 6·48—6·50.
Cukier drożeje dalej — rafinowany za 100 kilo złr. 39·25 do 40.

Linc 20. maja.
Pszenica węgierska złr. 10·10—10·75,
pszenica górno-austr. 8·75—9·25,
żyto górno-austr. 8·40—9,
jęczmień browarny węg. 9·25—10,
kukurudza 7·50—7·70,
owies górno-austr. 7·60—8·25.

Czerniowce 20. maja. Pszenica prima złr. 7·10—7·50, średnia 6·30—6·75, żyto prima złr. 6 do 6·25, średnie 5·80—5·90, jęczmień browarny 6—6.50, owies 5·80 do 6, targowy 5·60—5·70, kukurudza 5·70—5·80.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 22 maja. *Pol. Corr.* sygnalizuje pogłoskę z Kairu, jakoby prowincja Dangola była obsadzona przez wojska Mahdiego.

Budapeszt 22 maja W Izbie wyższej wygłosił Senney podniosłą i entuzjastycznie przyjętą mowę, poświęconą głównie reformie tej Izby, i zakończył ją życzeniem błogosławieństwa Bożego dla cesarza i domu cesarskiego.

Berlin 23 maja. Przebieg słabości cesarza, wywołanej w skutek lekkiego przeziębienia, jest normalny i pomyślny; ponieważ jednak wychodzenie z pokoju mogłoby zaszkodzić, więc cesarz polecił następcy tronu, ażeby w jego zastępstwie był obecny na wojskowych paradach wiosennych w Berlinie i Potsdamie.

Rada związkowa akceptowała projekt podatku giełdowego i nowellę do taryfy cłowej.

Brunświk 22 maja. W sejmie odczytał Goertz dosłowny tekst pruskiego wniosku w Radzie związkowej o następstwie tronu brunświckiego. Minister uważa, że wyrażenie swojego zdania o tym wniosku ze strony zgromadzenia, nie byłoby jeszcze wskazane, poczem sejm przekonany wywodami komisji prawno-państwowej, odroczył się aż do dalszego zarządzenia.

Ateny 22 maja. Mowa tronowa, którą otwarto posiedzenia Izby, konstatuje przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, kładzie nacisk na to, że Grecja potrzebuje pokoju i wyraża życzenie, aby na wschodzie zachowano *status quo*.

Berlin 22 maja. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz udzielił kompanji nowogwinejskiej list bezpieczeństwa, i przyjął zwierzchnictwo nad krajem cesarza Wilhelma, nad wyspami leżącemi w pobliżu wybrzeża, i nad wyspami zwanemi archipelagiem Bismarka (czyli dawną Nowa Brytanią).

Londyn 22 maja. Przed południem konferował Staal z Lessarem, poczem obaj udali się do Granville'a. Jak się zdaje, rokowania przeciągną się po za połowę czerwca, albowiem Lumsden, który ma w nich wziąć udział, przybędzie do Londynu prawdopodobnie dopiero około 16 czerwca.

Teheran 22 maja. Gubernator Seraksu (prowincji Korassana) pozwolił wojskom rosyjskim przejść lewym brzegiem rzeki Tedszen na terytorjum perskiem, celem przebycia tej rzeki przez most poniżej Seraksu, i pozwolił na przemarsz dwóch batalionów dla wzmocnienia garnizonu w Merwie.

Paryż 22 maja. Izba przyjęła w piewszem czytaniu projekt do ustawy o armji kolonialnej.

Senat obradował nad ustawą o przywróceniu skrutynium z list, i przyjął pomimo opozycji 129 głosami przeciw 121 poprawkę, według której w listach konskrypcyjnych, mających służyć za podstawę do oznaczenia liczby deputowanych, należy odtrącić cudzoziemców.

Przyjęcie tej poprawki modyfikuje zasadniczo uchwałę Izby posłów; a przeto ustawa musi jeszcze raz wrócić do niej.

Londyn 22 maja. Zdaniem *Daily News* postępują rokowania z Rosją bardzo pomyślnie, i nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że mogą powstać takie różnice zdań, które się nie dadzą usunąć. Gwardja pozostanie w Aleksandrji prawdopodobnie aż do zawarcia ugody; odwołać ją stamtąd prędzej, nie było nigdy zamiarem.

W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że sędziego polubownego dla zajść w Penżehu jeszcze nie wybrano; względem obsadzenia Suakimu, odbyła się wymiana myśli tylko z Portą, zresztą zaś z żadnym innym rządem.

Dilke oświadczył, że pogłoska o wybuchu w Anglji cholery, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Stanisławów 22. maja. *Ze stuosobowego komitetu, zawiązanego dla postawienia kontrkandydata przeciw profesorowi Bilińskiemu, zebrało się wczoraj tylko 48 członków. Z tych przyjęło 45 kandydaturę d-ra Mroczkowskiego, który przeto jest kandydatem mniejszości we własnym komitecie. Przeciwnie komitet drugi, również stuosobowy, przyjął 18. maja kandydaturę prof. Bilińskiego jednogłośnie. Ksiądz Dąbrowski.*

Czerniowce 22 maja. Wczoraj odbyło się konstytucyjne zgromadzenie politycznego towarzystwa rumuńskiego „Concordia", którego celem jest zajęcie odpowiedniego stanowiska w obec wyborów do Rady państwa.

Utworzył się tutaj komitet, złożony z obywateli, celem popierania kandydatury Kochanowskiego.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie polskich wyborców i uchwaliło proklamować Kochanowskiego swoim kandydatem.

Wiedeń 22 maja. Wszelkie wiadomości o trudnościach dokonania układu angielsko-rosyjskiego, o ile nie dotyczą zwłoki spowodowanej potrzebą ścisłego określenia pewnych punktów, a wynikającej z niedokładności map, uważane są tylko jako manewra giełdowe.

Wiedeń 22. maja. Antisemickie zgromadzenie wyborców w Praterze, które się oświadczyło przeciw kandydaturze niemiecko-liberalnego żyda, znanego profesora Suessa, a zwołane było przez austrjacki *Reformverein* cieszyło się bardzo licznym udziałem ze strony wyborców Leopoldstadtu. Sześciuset obecnych uchwaliło jednogłośnie postawić mechanika Schneidera, jako kontrkandydata przeciw Suessowi. Ponieważ jednak Leopoldstadt jest okręgiem najbardziej żydowskim, więc przeforsowanie Suessa jest mimo to zapewnione.

Wiedeń 22. maja. Na Landstrasse ubiega się demokratyczny kandydat dr. Mandl, żyd, o względy tamtejszego katolicko-politycznego kasyna i prawdopodobnie dopnie celu. Niemiecko-liberalny bowiem kandydat br. Sommaruga, chrześcijanin, pomimo, że się przedstawił kasynu i rozwinął swoje poglądy, interpelacjami tak został przyparty do muru, że w końcu musiał wyjaśnić swą barwę, katolikom nie miłą, i nie znalazł w kasynie żadnego poparcia.

Wiedeń 22. maja. Wczoraj odbyło się pierwsze oficjalne zgromadzenie wyborców śródmieścia. Kopp, Weitlof i Jaques, zdawali sprawę ze swych czynności i otrzymali wotum zaufania. Śródmieście wybierze więc niemiecko-liberalnych posłów.

Budapeszt 22. maja. Członkowie wiedeńskiej Rady gminnej byli wczoraj na przedstawieniu opery. Niektórzy odjechali wieczorem do Wiednia, inni odjeżdżają dopiero dziś.

Praga 22 maja. Pod przewodnictwem Riegera odbyło się wczoraj zgromadzenie czeskich mężów zaufania, na którem przyjęto odezwę wyborczą i postawiono kandydatury. Wielu okręgom w których występują samodzielni kandydaci młodoczescy, nie wyznaczono na razie nikogo.

Wybory wyborców na przedmieściach Pragi. Weinberg i Żiżkow padły przeważnie na Staroczechów, a więc niekorzystnie dla Tilschera.

Zgromadzeni tutaj mężowie zaufania Szlan-Rakonickiego okręgu miejskiego mianowali Młodo Czecha hr. Wacława Kaunitza kandydatem do Rady państwa.

Berno 22 maja. Okazało się, że aresztowany Huft, który się w więzieniu powiesił, był istotnie autorem instrukcji względem wysadzenia w powietrze domu związkowego. Stwierdzono jego pismo. Pochodził z Badenu, był fryzjerem.

Linc 22. maja. Prawybory wypadły bardzo dobrze. Dotychczas wybrano w 360 gminach 1031 klerykalnych, 112 liberałów i 12 bezbarwnych.

Paryż 22 maja. Wiktor Hugo dostał po południu ataku duszności, który trwał kwadrans, po czem popadł w stan zupełnego osłabienia. Co pół godziny robią mu wstrzykiwania z morfiny.

Petersburg 22 maja. (>) Na miejsce zmarłego przed tygodniem prawosławnego arcybiskupa litewskiej dyecezji, Aleksandra, został mianowany znany ze swej gorliwości w propagowaniu prawosławia między krymskimi Tatarami, arcybiskup taurydzki, Aleksy. Był on dawniej wikarjuszem moskiewskiej metropolji i wówczas słynął z tego, że ciągle układał i przedstawiał rządowi projekta ryczałtowego obrócenia na prawosławie Łotyszów, Liwów, i Żmudzinów. Zmarły arcybiskup Aleksander był uczniem Józefa Siemiaszki i przez całe życie starał się podtrzymać wszystkie tradycje tego apostaty. Zresztą odznaczał się dobroczynnością dla biednych, zwłaszcza izraelickich, i w ryzach trzymał rozwydrzone prawosławne duchowieństwo.

Bruksella 22 maja. Za kilka dni zostanie rozpisany konkurs na posady urzędników państwa Congo z siedzibą w Bruksellі lub na miejscu. O te ostatnie ubiegać się mogą wszyscy ukwalifikowani bez różnicy narodowości. W Heyst założonym będzie wielki port morski, rozległy 74 hektary, głęboki 7½ m. łączyć go będzie kanał z miastem Bruges, które odtąd otrzyma dodatek „port de mer".

Berlin 22 maja. Relacje konsulów z Kamerunu donoszą, że już wszelkie zatargi z ludnością miejscową są załatwione; szczep Jossów się poddał pod władzę Niemiec, uznając naczelnikiem King Bell'a. Zabójcy agenta Woermanna Pantaeniusa dotąd jeszcze nie wydano.

Paryż 22. maja. Stan Wiktora Hugo znowu się pogorszył; pacjent jest zupełnie apatyczny.

Londyn 22. maja. W Izbie niższej oświadczył Hartington, że rząd uważa za niestosowne podawać dokładnie, dlaczego i jak długo ma gwardja pozostać w Aleksandrji. Izba zna powody, dla czego w Sudanie skoncentrowano wojsko przeznaczone do służby w innych częściach świata, — powody, które uczyniły koniecznem żądanie kredytu na szczególniejsze przygotowania, których to przygotowań jeszcze nie zaniechano.

Izba wyższa odroczona została do dnia 5. czerwca.

Londyn 22. maja. Cała prasa daje wyraz przekonaniu, że położenie Anglji doznało ogromnej, dziejowego znaczenia, przemiany. *Observer* dziś pisze: „Na główną rzecz wszyscy się zgadzają. Skoro Rosja ulegając swojemu przeznaczeniu wytworzyła kwestją Paropamissu, czyli wzgórz, zasłaniających Afganistan od północnego wschodu, s t r a c i ł a A n g l j a s w o j ą i n s u l a r n o ś ć, przestała być wyspą. Żaden z naszych doświadczonych polityków nie usiłuje tego faktu zmiejszyć, lub mu zaprzeczyć. Szczególnie lord Kimberley użył słów, które ze względu na jego stanowisko urzędowe i doświadczenie są jakby manifestem. Nowe położenie nie jest nie do zniesienia, gdyż w takim samym stosunku do Rosji znajdują się Niemcy, Austrja, nawet Szwecja i koniec końców dają sobie radę. Ale takie stykanie się granicami z Rosją wymaga wielkich wysiłków i ofiar. Granica musi być od Rosji strzeżoną, choćby tylko dla tego, żeby zapobiedz ciągłemu powrotowi p a n i k i; a straż ta wymaga — tak jak w Niemczech i Austrji — znacznych i ciągłych militarnych wysileń, od których nie może nas uwolnić ani żaden układ, ani zapewne żadna wojna. Oba państwa dotkną się więc teraz, zatem granice Indyj muszą być tak mocne, żeby nawet groźba inwazji nie wzbudzała obawy, a znowu żeby rzeczywista inwazja znalazła zupełnie przygotowane zbrojne siły odporne".

Pewien poseł rządowy powiedział po mowie lorda Kimberleya: „oto się odegrał prolog największej tragedji Anglji, w obec której krwawe historje Szekspira są mlekiem i miodem."

Londyn 22. maja. O stanie rzeczy w Afryce nadchodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Według jednych musi się Mahdi już z trzema innymi prorokami uganiać w Kordofanie, według innych doniesień pojawił on się w Berber z wielkiemi siłami. Dongola ma być również opuszczona. Podobno rząd sam nie ma pewnych wiadomości i ta okoliczność przyczynia się także do tego, że dotąd nie ma żadnego rezultatu rokowań o zajęciu Suakimu przez Włochy.

Berlin 22. maja. Ponieważ towarzystwo afrykańskie ma gleit cesarski dla posiadłości w Zanzibarze, przeto zbrojne wystąpienie sułtana przeciw niemieckim kolonjom jest naruszeniem wprost powagi Niemiec. Odpór się przygotowuje, lecz jego warunki i cele są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Petersburg 22. maja. *Russk. Wjedom.* żądają energicznie od rządu rosyjskiego, ażeby się domagał w drodze dyplomatycznej urzędowego oświadczenia z Berlina, z jakiego powodu przedsięwzięły Niemcy gromadne wydalenie poddanych rosyjskich z prowincyj pruskich. Albowiem, pisze ten dziennik, motywów Puttkammera, że to się dzieje w interesie niemieckiej kultury, nie można brać na serjo.

Rzym 22. maja. Podług doniesień z Massawy nakazała Abissynja swym wojskom obsadzić wszystkie przesmyki górskie. Sprawozdania pułkownika Saletty nie pozostawiają żadnej wątpliwości o nieprzyjaznej postawie króla Jana.

Rzym 22. maja. *Opinione* i *Il capitano Fracassa* notują rozpowszechnioną w kołach parlamentarnych pogłoskę, że Mancini zamierza podać się do dymisji z powodu, iż parlament wykreślił 10 tysięcy lirów z jednej pozycji w budżecie ministerstwa spraw zewnętrznych.

Londyn 22. maja. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil o pożyczce indyjskiej w sumie 10 milionów funtów na cele kolejowe. Według *Daily News* miał bil o przeszkodzeniu zbrodniom agrarnym w Irlandji wywołać w łonie gabinetu nieporozumienia, które mogą mieć ważne skutki. Mała, ale wpływowa część gabinetu jest tylko warunkowo za wprowadzeniem ustawy.

Przyjechali do Lwowa
dnia 22. maja 1885.

Hotel George'a: Pp. K. hr. Łubiński z Krakowa, N. Kaczanowski z Kijowa, J. Rupprecht z Skolego, J. Iwanowitsch z Rygi, E. Götze z Kolonji, M. Nerger z Lyonu.

Hotel Angielski: Pp. H. Sadowski z Wołynia, S. Żurowski z Ulicka, J. Makarewicz z Wiednia.

Hotel Francuski: Pp. S. Cichocki z Krakowa, J. Reichert z Pragi, K. Klaudy z Wiednia, C. Berger z Wiednia.

Hotel Langa: Pp. W. Jaworski z Przemyśla, T. Zacharjasiewicz z Antonowa, T. Ł. Hiwer z Berlina.

Hotel Krakowski: Pp. S. Myszkowski z Cygan, W. Jarkulski z Parkau, M. Salter z Czerniowiec, J. Pilz z Rozdoła.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—.—	5.03	†1.07
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.31	†5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	†5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	†12.57
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.00	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Wiedeński kurs urzędowy
dnia 21. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	82·35	Akcje banku kr.	287·75
„ srebrna „	82·70	Weks. na Lond.	124·60
„ złota „	107·80	Dukaty	5·85
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	986·—
Ak. b. aus.-węg.	859·-	Marki niemiec.	61·--

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. maja 1885
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	286·80	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	251·—	Kolej połudn.	128·25
Unionsbank	77·75	Napoleondor	9·86½
Rosyjs. bankn.	1·25½	Usposobienie:	mdłe.

godzina 1 minut 42 po południu.

Alpiny	38.50	Węg. akcje kr.	286·—
Anglo-austr.	99.75	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	250.50	Nordbahn	241.50
Kolej połud.	128.50	Kolej Alföld.	182·75
Kolej państw.	296.40	Kolej lw.-czern.	224.—
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	167.25
Węg. cis. losy r.	118·25	Bank krajowy	96.25
Renta węg. 4%	96.80	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1.25	Losy węgierskie	116.50
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 21. maja godzina 4. minut 44.

Akcje kred.	—·—.	Papierowa renta	—·—
Akcje Kar. Ludw.	—·—.	Listy hypoteczne.	—·—

Berlin, dnia 21. maja 1885
godzina 4 minut 44 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·—	Akcje kredyt.	471·—
Lombardy	229·--	Galicyjskie	103·30
Pożyczka wsch.	59.40	Austr. bank.	164·05

Paryż 21. maja. Renta 3% 80·23

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 1. czerwca 1885.

Przemyśl—Chyrów—Zagórz—Mezö-Laborcz—Leg. Mihalyi.

Kilom.	Stacje		osob. poc. Nr. 4 I., II., III. Kl.	miesz. poc. Nr. 16 I., II., III. Kl.		miesz. poc. Nr. 18 I., II., III. Kl.	
	Ze Lwowa	Odj.	4.30	3.45			
	„ Wiednia	„	8.25	8.20			
	„ Krakowa	„	10.46	10.57		7.59	
—	**Przemyśl** (Rest).	Odj.	8.20	8.50		2.34	
9.1	Hermanowice (przyst.)	„	8.39	9.10		2.56	
3.8	Niżankowice	„	8.48	9.20		3. 7	
8.4	Nowe Miasto (przyst.)	„	9. 5	9.37		3.29	
4.9	Dobromil	„	9.18	9.53		3.52	
7.8	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	9.37	10.13		4.16	
	do Stryja	Przyj.	—.—	—.—		10.22	
	ze Stryja	Odj.	—.—	5.19		1.45	
					osob. poc. Nr. 112 P. I. II. III. kl.	osob. poc. Nr. 118 P. I. II. III. kl.	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.49	10.33	2. 2	4.58	
9.7	Starzawa	„	10. 9	10.53	2.21	5.16	
9.7	Kroście nko	„	10.29	11.14	2.40	5.34	
8.1	Ustrzyki	„	10.47	11.33	2.57	5.50	
16.2	Olszanica	„	11.20	12.11	3.28	6.19	
11.7	Lisko Łukawica	„	11.46	12.38	3.49	6.40	
4.1	Załuż	„	11.57	12.47	3.57	6.49	
4.2	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	12. 5	12.55	4. 4	6.57	
	do Grybowa	Przyj.	—.—	6. 7	8.14	11.18	
	z Grybowa	Odj.	6. 8	8.15	—.—	—.—	
—	**Zagorz**	Odj.	12.20	1.28			
16.7	Mokre	„	12.53	2. 5			
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	1. 9	2.23			
10.6	Komańcza	„	1.35	3. 1			
13.8	Łupków	„	2.14	3.49			
12.0	Vidrány	„	2.51	4.29			
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	3. 1	4.40			
				osob. poc. Nr. 6 I. II. III. kl.			mies. poc. Nr. 14. I. II. III. IV. Kl.
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	3.16	4.50			5 —
15.2	Radvány	„	3.45	5.19			5.40
10.0	Koskócz	„	4 4	5.37			6. 8
9.8	Udva (przystanek.)	„	4.22	5.55			6.32
5.8	Homonna	„	4.38	6.10			7. 1
9.6	Örmező	„	4.55	6.27			7.29
5.8	Nàtafalva (przyst.)	„	5. 5	6.37			7.44
8.6	Nagy-Mihály	„	5.20	6.52			8.18
9.5	Bánócz	„	5.35	7. 7			8.50
10.5	T. Terebes-Gàlszécs	„	5.53	7.25			9.29
7.3	Upor	„	6. 5	7.37			9.54
7.7	Velejte (przyst.)	„	6.20	7.50			10.15
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	6.30	7.58			10.30
	do S. Ujhely	Przyj.	6.57	8.44			11.31
	„ *Kassa-Kaschau*	„	10.43	—.—			2.32
	„ *Szerencsu*	„	8.23	11.19			2.22
	„ *Miskolczu*	„	9.19	1 1			4. 4
	„ *Budapesztu*	„	1.35	7.45			9.30
	„ *Marm.-Szigetu*	„	4.19	—.—			10.35

Leg. Mihalyi—Mezö-Laborcz—Zagórz—Chyrów—Przemyśl.

Kilometr	Stacje		osob. pociąg Nr. 3 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 5 I., II., III. Kl.			miesz. poc. Nr. 13 I. II. III. IV. Kl.
	Z Budapesztu	Odj.	2.35	8.15			7.25
	„ *Miskolczu*	„	6.51	2.51			12.34
	„ *Szerencsu*	„	7.47	4.30			2.33
	„ *S. Ujhely*	„	9.—	7.10			4.11
	„ *Marm Szigetu*	„	10.15	—.—			5.19
	„ Kassa-Kaschau	„	5.15	—.—			1.30
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	9.31	7.50			5.16
5.4	Velejte (przyst.)	„	9.40	7.59			5.36
7.7	Upor	„	9.53	8.12			5.59
7.3	T. Terebes-Gálszécs	„	10. 5	8.26			6.30
10.5	Bánócz	„	10.21	8.43			7. 8
9.5	Nagy-Mihály	„	10.36	8.59			7.44
8.6	Nátafalva (przyst.)	„	10.49	9.13			8. 7
5.8	Örmező	„	10.58	9.23			8.27
9.6	Homonna	„	11.16	9.43			9. 2
5.8	Udva (przyst.)	„	11.25	9.53			9.18
9.8	Koskócz	„	11.40	10. 9			9.48
10.0	Radvány	„	11.56	10.25			10.17
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	12.18	10.48			11.—
				mies. poc. Nr. 15 I. II. III. kl.			
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	12.23	10.53			
4.1	Vidrány	„	12.32	11. 4			
12.0	Łupków	„	1. 8	11.46			
13.8	Komańcza	„	1.36	12.16			
10.6	Szczawne-Kulaszne	„	1.57	12.38			
6.8	Mokre	„	2.11	12.53			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	2.42	1.27			
	do Grybowa	„	8.14	6. 7	—.—	—.—	
	z Grybowa	Odj.	—.—	8.15	6. 8	4.23	
					osob. poc. Nr. III p. I. II. III. kl.	osob. poc. Nr. 117. p. I. II. III. kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	2.47	1.50	11.46	8.31	
4.2	Załuż	„	2.56	1.59	11.56	8.40	
4.1	Lisko-Łukawica	„	3. 5	2. 9	12. 6	8.49	
11.7	Olszanica	„	3.29	2.36	12.28	9.11	
16.2	Ustrzyki	„	4.—	3.12	12 58	9.42	
8.1	Krościenko	„	4.17	3.30	1.13	9.57	
9.7	Starzawa	„	4.36	3.50	1.30	10.15	
9.7	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	4.54	4. 9	1.46	10.32	
	do Stryja	„	—.—	10.22	5.18	1.44	
	ze Stryja	Odj.	—.—	—.—	—.—	5.19	1.45
						mies. poc. Nr. 17 I. II. III. kl.	mies. poc. Nr. 11 I. II. III. kl.
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	4.59	4.17		10.57	5.10
7.8	Dobromil	„	5.16	4.39		11.24	5.39
4.8	Nowe-Miasto (przyst.)	„	5.27	4.53		11.39	5.54
8.4	Niżankowice	„	5.43	5.10		12.—	6.16
3.8	Hermanowice (przyst.)	„	5.51	5.19		12.11	6.27
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	6. 8	5.38		12.32	6.48
	w Krakowie	„	2.33	5.10			
	„ Wiedniu	„	5.10	7.20			
	we Lwowie	„	11.13	9. 7		3.38	5.10

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości stemplowej i węgier. podatku transportowego.

Gatunek pociągów	Krajcarów, notami I.	II.	III.	IV.
	Klasa			
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00	—
Pociągi mięszane	3.00	2.25	1.50	1.20

Sprzedaż biletów IV klasy ograniczoną jest na linie węgierskie i odbywa się jedynie przy pociągach mięszanych Nr. 13 i 14.

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej godz. rano. — **Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.**

Wiedeń, w maju 1885.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki